Redakcja, tel. 128-28, 102-38. Administracja: tel. 192-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 339. Łódź niedziela 5 grudnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.008.

MINISTER DELBOS NA ZAMKU.

Jutro przyjęcie w pałacu „Blanka”

WARSZAWA, 5.12. — Wczoraj minister spr. zagr. Francji Yvon Delbos w towarzystwie p. ministra spr. zagr. J. Becka i ambasadora Francji Noela złożył o godz. 11.30 wizytę prezesowi Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiemu.

Z pałacu Prezydium Rady Ministrów minister Delbos w towarzystwie min. Becka i amb. Noela udał się do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gdzie złożył wizytę Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

O godz. 13-ej minister Delbos złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńca orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy polski, po czym minister Delbos wpisał się do księgi pamiątkowej.

O godz. 13.15 min. Delbos udał się na zamek gdzie był przyjęty na audiencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

O godz. 13,30 Prezydent Rzeczypospolitej podejmował na Zamku Królewskim ministra spraw zagranicznych Francji Delbosa oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem.

W PAŁACU „BLANKA”.

WARSZAWA, dn. 5 12. — Dziś w niedzielę francuski minister spraw zagranicznych Delbos podejmowany będzie o godz. 1-ej śniadaniem przez prezydenta miasta S. Starzyńskiego w zrekonstruowanym pałacu historycznym „Blanka” na Placu Teatralnym. Pałac Blanka został po zwolnieniu go z biur policji państwowej przywrócony do dawnego świetnego wyglądu za cenę kilkuset tysięcy złotych. Będzie on służył celom reprezentacyjnym.

SŁOWA PRZYJAŹNI.

WARSZAWA, 5.12. — Minister Beck podczas obiadu wydanego na cześć ministra Delbosa wygłosił przemówienie w którym między innymi zaznaczył że „częste kontakty osobiste między przedstawicielami Francji i Polski, krajów zaprzyjaźnionych i sojuszniczych — są coraz bardziej pozytywne”. W odpowiedzi na przemówienie min. Becka, min. Delbos między innymi powiedział:

— Jest mi szczególniej miło podkreślić, że polityka obu naszych państw, ożywiona tym samym przywiązaniem do pokoju, tą samą wiernością wobec wspólnych zobowiązań opiera się zarówno na porozumieniu obu rządów jak i na sile zbieżności, łączących oba nasze narody.

Zgon ministra Najmana

PRAGA, 5.11. — Minister handlu Najman, który w dniu wczorajszym uległ atakowi apoplektycznemu, zmarł wczoraj przed południem. Minister Najman liczył lat 56. W r. 1926 był ministrem kolei. Stał on na czele partii rzemieślniczej.

Pogłoski o rzekomym zamachu stanu w Polsce

Anglicy zaliczaią do zwykłych plotek kawiarnianych

LONDYN, 5.12 PAT. — „Times” omawiając sytuację wewnętrzną Polski przypomina niedawne alarmujące pogłoski, które pojawiły się w części prasy lewicowej zagranicą o rzekomym zamachu stanu, przygotowywanym w Polsce. Pogłoski te — pisze „Times” — powstały w prasie lewicowej, gdy stało się wiadomym, że min. Delbos wyjeżdża do Polski. Kampania ta inspirowana przez komunistyczne i lewicowe elementy w niektórych krajach europejskich zmierzała do zdyskredytowania Polski w szczególnie drażliwej chwili stosunków międzynarodowych. Pogłoski o rzekomym zamachu stanu w Polsce zaliczyć należy do zwykłych plotek kawiarnianych, które nie znajdują żadnej podstawy w rzeczywistości.

Projekt ustawy inwestycyjnej

przewiduje dalsze dotacje w wysokości 132 milion.

WARSZAWA, dn. 5 grudni. — Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy inwestycyjnej, upoważniającej rząd do pokrywania kosztów wykonania planu inwestycyjnego na okres 1938-39. Ogólna suma dotacyj skarbowych prócz normalnego budżetu inwestycyj opiewa na sumę 132 milionów.

Trumny ze zwłokami ofiar katastrofy w drodze z Bułgarii do kraju.

SOFIA, 5 grudnia. — Wczoraj o godz. 4 po południu odbyła się eksportacja zwłok ofiar katastrofy lotniczej polskiego samolotu komunikacyjnego. Po nabożeństwie trumny przewieziono samochodem ciężarowym do Sofii, skąd dziś przesłane zostaną pociągiem do Polski.

11 robotników zginęło pod kołami pociągu.

SZCZECIN, 5.12. — Pomiędzy stacjami Zanefanz a Belgrad pociąg towarowy najechał wczoraj rano na grupę robotników. Jedenastu robotników zostało zabitych, jeden ciężko ranny, sześciu lekko.

Samoloty powstańcze nad Madrytem.

MADRYT, 5.12. — Wczoraj około godz. 8 rano kilka samolotów powstańczych dokonało lotu zwiadowczego nad Madrytem. Ogień baterii przeciwlotniczych zmusił je do wycofania się.

Wojska japońskie 40 km. od Nankinu

SZANGHAJ, 5.12. — Wojska japońskie zajęły m. Kuyung (40 km na wschód od Nankinu) oraz m. Liszui (60 km na południowy wschód od Nankinu).

ŁUP WOJENNY.

TOKIO, 5.12. — Cesarska kwatera główna komunikuje, że dnia 2 bm. wojska japońskie definitywnie zajęły forty Kiangying, zdobywając 9 dział przeciwlotniczych, 7 haubic, 22 ciężkie działa, reflektor i 6000 pocisków artyleryjskich.

Trup przodownika policji na torze kolejowym.

PIOTRKÓW, 5.12. (PAT) — Na torze w pobliżu przejazdu kolejowego w Gorzkowicach znaleziono zwłoki, przodownika policji państwowej Józefa Stępienia. Przyczyn śmierci na razie nie stwierdzono. Władze śledcze prowadzą dochodzenie w kierunku rozwiązania zagadki.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczysta inauguracja Instytutu Wyższej Kultury Religijnej powołanego do życia dekretem J. Em. ks. kard. Kakowskiego. Normalne wykłady w Instytucie rozpoczną się dopiero 7 stycznia.

(—) Trzy znane „szopenfeldziarki” Leokadia Makiewicz, Janina Górska i Kazimiera Buczek schwytane zostały na gorącym uczynku kradzieży towaru w magazynie przy ul. Podmiejskiej 2. Sąd Grodzki ukarał wszystkie trzy złodziejki po 1 roku więzienia.

(—) Nocy ubiegłej wybuchł wielki pożar w zakładach włókienniczych Winterswijk. pod Amsterdamem. Fabryka została całkowicie zniszczona. Straty sięgają 250.000 guldenów.

(—) Odbyły się w Senacie posiedzenia konstytuujące wszystkich komisyj.

(—) W komisji budżetowej sprawozdawcą generalnym preliminarza budż. został wybrany sen. Wojciech Roztworowski.

UROCZYSTY OBJAZD nowego dorobku komunikacyjnego na terenie województwa łódzkiego

ŁÓDŹ, dn. 5.12. — Sezon robót drogowych na terenie tut. województwa został ukończony w dniu 30 listopada. Rok bieżący był szczególnie intensywny w prace drogowe i ludność miejscowa z zadowoleniem przyjęła nowy dorobek komunikacyjny w ilości pełnej setki kilometrów dróg o trwałej nawierzchni, z których przeważają jezdnie o kostce bazaltowej zalane cementem, a ułożone na trwałym gruntownie odrestaurowanym fundamencie. Z dużym uznaniem odnoszą się do tej pracy Urząd. Wojew. przemysłowcy, rolnicy, a zwłaszcza przedsiębiorstwa autobusowe, które w kierunku Warszawy, Częstochowy i Kalisza już bez narażenia wozów na łamanie resorów obsługują swych pasażerów.

Droga Łódź — Łowicz i droga Łódź — Piotrków otrzymała do granic wojew. łódzk. nawierzchnie jezdni z kostki bazaltowej, droga Łódź — Tomaszów — otrzymała jezdnię bituniczną, oraz Łódź — Pabianice — z dużej kostki bazaltowej.

Ponadto od Łasku do Sieradza wykończono jezdnie w połowie z kostki, a w połowie betonową, a na szlaku Piotrków — Częstochowa w granicach województwa łódzkiego ułożono 34 km. drogi o jezdni asfaltowej.

Jak nas informują szlak Piotrków—Częstochowa ma być ukończony w końcu jesieni roku przyszłego i w związku z tym pomimo okresu zimowego będą jeszcze prowadzone na odcinku Niechcice-Kamiesk i Radomsko-Kłomnice roobty ziemne i budowa 2-ch wiaduktów: pod Cekanowem i pod Kamieńskiem. Sądząc z pośpiechu w jakim są prowadzone te roboty, zwłaszcza na odcinku Radomsko — Kłomnica, gdzie droga nowa między tymi osiedlami będzie skrótem o 4 km. należy przypuszczać, że połączenie Warszawy ze Śląskiem poprzez Łódź—Piotrków—Częstochowę na jesieni roku przyszłego będzie niewątpliwie zrealizowana.

* * *

Na uroczystość nowych dróg kołowych w środę 8 bm. zaproszeni zostali przez wojewodę łódzkiego Aleksandra Hauke - Nowaka: prezes rady ministrów gen. Felicjan Sławoj - Składkowski, minister komunikacji — płk. Juliusz Ulrich, podsekretarz stanu w Min. Kom. inż. Julian Piasecki, podsekretarz stanu w Min. Kom. inż. Aleksander Bobkowski, podsekretarz stanu w Min Spr. Wewn. Władysław Korsak, prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Jakub Krzemieński, szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz, szef komunikacji Wojsk. Sztabu Gł. płk. Aleksander Szychowski, wojewoda warszawski Nakoniecznikoff-Klukowski, dyrektor Biura Wojsk. Min. Kom. płk. Józef Zborzil prezes Warszawskiej Izby Kontroli Pietraszewski, dyrektor F. F. Gnoiński Michał, dyrektor Biura Personalnego Min. Kom. płk. Rafał Sadowski, dyrektor depart. 7-go Min Kom inż. Edward Nowakiewicz, dyrektor depart. Finans. Min. Kom. Franciszek Uniat, zastępca dyr Biura Wojsk. Min. Kom. ppłk. Piotr Kończyc, dyrektor Biura Prasowego Rady Ministrów Okulicz, naczelnik wydz. Min. Kom. inż. Aleksander Gajkowicz, naczelnik wydz Min. Kom. inż. Jerzy Budzyński, naczelnik Wydz. M. K Tadeusz Dziękański.

Prezydent m Warszawy. Starzyński i szereg wyższych urzędników oraz przedstawiciele prasy warszawskiej.

Ponadto z terenu województwa łódzkiego wezmą udział w uroczystościach: J. E. ks. biskup Jasiński, wicewojewoda łódzki Stefan Wendorff, gen. Władysław Langner, dowódca O. K. prezes Izby Przem.-Handl. Dr. Maciszewski, dyrektor Izby Skarbowej Michał Rzadkiewicz. insp Okr. Pracy inż. Wacław Wyrzykowski, prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski, nacz. wydz. techn. inż Jan Bolesław Rybołowicz, dyrektor F P. Kazimierz Jagiełło, posłowie i senatorowie z sen. Andrzejem Galica, sen. Algaierem i posłem Wadowskim na czele, przedstawiciele organizacyj gospodarczych, samorządu terytorialnego i gospodarczego prasy, starostwie wyżsi urzędnicy itd.

* * *

Program uroczystości z dnia 8 grudnia rb.

1. Zbiórka uczestników zamieszkałych w Łodzi i ich wyjazd autobusami względnie prywatnymi samochodami z Placu Wolności o godz. 8.15 2. Otwarcie drogi i mostu w Głownie o g. 9,30, 3. Otwarcie przejazdu w Strykowie o g. 11.05, 4. Otwarcie drogi w Chojnach o g. 12.05 5. Otwarcie wjazdu do Piotrkowa o g 13.15, 6. Otwarcie drogi w Starzycach (m Tomaszów) 14.25. 7. Powrót do Łodzi o godz. 15.45.

Katastrofa samochodowa starosty
Trzy osoby ciężko ranne.

TORUŃ, 5.12. — Na szosie Brodnica — Nowe Miasto rozbił się wpadając do rowu, samochód wydziału powiatowego, którym jechali starosta powiatowy w Nowym Mieście mgr. Kowalski, naczelnik urzędu skarbowego Szczepański oraz kpt. Dulęba. Wszyscy trzej pasażerowie doznali poważnych obrażeń. Przewieziono ich do szpitala w Nowym Mieście.

Obie skargi kasacyjne Chaskielewicza ZOSTAŁY ODDALONE.

WARSZAWA, dn. 5.12. — W Sądzie Najwyższym uprawomocnił się wyrok na Chaskielewicza, mordercę wachmistrza Bujaka. Obie skargi kasacyjne mordercy zostały oddalone. Chaskielewicz został jak wiadomo skazany na dożywotnie więzienie.

Nowy „klient” kata.
Bandyta Żelazny skazany na śmierć.

KRAKÓW, dn. 5 grudnia. — W Krakowie zapadł wyrok kary śmierci na bandytę Żelaznego, który po ucieczce z więzienia rzeszowskiego w czasie pościgu zastrzelił przechodnia oraz zranił posterunkowego PP. Żelazny zachował w czasie rozprawy zupełny spokój i wyparł się zbrodni. W ostatnim słowie prosił o uniewinnienie lub karę śmierci. Winę oskarżonego Trybunał uchwalił 12 głosami.

Budżet a gospodarstwo narodowe
Odczyt wiceministra Grodyńskiego

WARSZAWA, 5.12. — W poniedziałek, dnia 6 grudnia br. o godz. 19.50 prof. dr Tadeusz Grodyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia odczyt pt „Budżet a gospodarstwo narodowe”.

Dziś ostatnie słowo oskarżonego
Przed wyrokiem w procesie Studnickiego.

WARSZAWA, dn. 5 grudnia — Wczoraj w procesie prez. Warszawy Starzyńskiego przeciwko Studnickiemu zakończyli swe przemówienia rzecznicy oskarżenia oraz obrony. Na rozprawie porannej i popołudniowej przemawiał w imieniu oskarżenia adw. Paschalski. W godzinach wieczorowych wygłosił przemówienie adwokat Woźniakowski z Krakowa, obrońca Studnickiego. Przemówienie miało ton pojednawczy.

Wczorajszy dzień był 10 z kolei dniem procesu. Na tak zwanej sali aktowej pałacu Paca, w której odbywa się rozprawa, zgromadziło się w godzinach poobiednich wiele osób ze świata politycznego. O godz. 7-ej przewodniczący zamknął posiedzenie, wyznaczając dalszy jego ciąg na dzień dzisiejszy na godz. 10 rano.

Przewidziana jest na dziś replika prokuratora Missuny i ostatnie słowo oskarżonego. Wyrok zostanie ogłoszony po niedzieli.

Mieszkanie, gdzie pracował Marszałek Piłsudski przejmuje miasto.

ŁÓDŹ, 5.12. — W dniu 4 grudnia rb. o godz. 14-ej w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta pana Mikołaja Godlewskiego w obecności wiceprezydentów Kazimierza Kozłowskiego i Antoniego Począka, dyrektora Z. M. p. Mieczysława Kalinowskiego oraz naczelników wszystkich wydziałów i urzędników miejskich odbyło się **uroczyste posiedzenie poświęcone uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Wodza Narodu i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.**

Zagajając posiedzenie prezydent Godlewski wezwał zebranych do uczczenia pamięci Wielkiego Człowieka — jednominutową ciszą, poczym w krótkich słowach podkreślił wagę tej rocznicy dla m. Łodzi.

Następnie wiceprezydent Antoni Pączek przypomniał, że Łódź, a zwłaszcza dom przy ul. Piłsudskiego 19, była tym terenem pracy Wielkiego Marszałka, gdzie wykuwała się myśl o Niepodległej Polsce i o konieczności walki czynnej z zaborcą.

Po przemówieniu wiceprezydenta Pączka zebrani jednomyślnie powzięli uchwałę treści następującej:

„W siedemdziesiątą rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka Polski i pierwszego Honorowego Obywatela m. Łodzi, Józefa Piłsudskiego, Zarząd Miejski w Łodzi postanawia:

„1. Lokal przy ul. Józefa Piłsudskiego nr. 19, w którym na przełomie lat 1899/1900 mieszkał i pracował Pierwszy Marszałek Polski i Wódz Narodu Józef Piłsudski, przejąć i doprowadzić do stanu z owego okresu;

2. Zrekonstruować w mieszkaniu wymienionym stan urządzeń wewnętrznych, a przede wszystkim ognisko polskiej irredenty — ówczesną drukarnię tajną”.

Zeznania dyr. Hansa
W PROCESIE B. PREZYDENTA PABIANIC

ŁÓDŹ, dn. 5 grudnia. — Wczoraj po tygodniowej przerwie w łódzkim Sądzie Okręgowym wznowiona została rozprawa przeciwko b. prezydentowi m. Pabianic R. Jabłońskiemu.

Zeznawali świadkowie Bolesław Hans, dyrektor KKO m. Pabianic oraz Szala, kierownik techniczny PTE.

Z zeznań świadka Hansa wynika, że b. prez Jabłoński za czasów swego urzędowania poczynił wiele posunięć w KKO zmierzających do popierania własnych interesów wielokrotnie przekraczających urzędowe kompetencje prezydenta Wydawanie pożyczek, honorowanie czeków, przelewanie niektórych sum na książeczki krewnych Jabłońskiego miało miejsce szereg razy i odnosiło się do poważnych sum. Z zeznań dalszych dyr. Hansa wynika, że Jabłoński popierał PTE finansowo kapitałami KKO, mimo fatalnie prowadzonych interesów przez to przedsiębiorstwo.

Również ze zeznań świadka Szali wynika, że PTE otrzymywało z KKO takie kredyty, jakie tylko chciało, choć z kupieckiego punkt uwidzenia prowadziło interesy złe.

Dalszy ciąg procesu, mimo dnia niedzielnego, toczyć się będzie dzisiaj.

Groźny pożar tkalni.
STRATY WYNOSZĄ 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH

ŁÓDŹ, dnia 5 grudnia.

Wczoraj o godz. 20 min. 45 centrala Straży Ogniowej powiadomiona została o groźnym pożarze, jaki wybuchł w zabudowaniach fabrycznych Oskara Miksa, przy ul. Lipowej 72, gdzie znajduje się tkalnia mechaniczna, należąca do Alfreda Seidla. Natychmiast na miejsce wyjechały 3 plutony które pod kierownictwem inspektora Kalinowskiego przystąpili do akcji ratowniczej. Wobec tego, że tkalnia ta pomieszczona jest w jednopiętrowym gmachu a dzięki łatwopalnemu materiałowi ogień przybierał katastroalne rozmiary zawezwano jeszcze 3 oddziały straży. Ogień tymczasem począł zagrażać sąsiednim budynkom a mianowicie przerzucił się na fabrykę rękawiczek Karossa, jak również kłęby płomieni poczęły się przenosić na zakłady litograficzne Manitiusa, znajdujące się przy ul. Żeromskiego 87. Wobec takiego stanu straż ogniowa w pierwszym rzędzie zabezpieczyła wszystkie zagrożone budynki a następnie przystąpiła do lokalizacji ognia. Po 1 i pół godziny akcji zdołano sytuację opanować, jednak pastwą płomieni padła częściowo tkalnia jak również poważnemu uszkodzeniu uległy maszyny.

Przyczyna pożaru nie jest ustalona. Straty wynoszą 100 tys. złotych.

Stopniowy spadek temperatury
zapowiada Pim.

ŁÓDŹ, 5.12. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W południowo-wschodniej części kraju jeszcze temperatura powyżej zera, pochmurno i miejscami deszcze przy umiarkowanych wiatrach południowych i południowo-zachodnich (górne około 35 km. na godz.) Poza tym stopniowy spadek temperatury począwszy od północy kraju, przelotny śnieg i przejaśnienia, umiarkowane 'ecz porywiste wiatry z kierunków północno - zachodnich.

Nowy wielki sukces ADOLFA DYMSZY

Humor, jak każde inne zjawisko społeczne, jest organicznie związany z psychiką masy, z jej upodobaniami i formami bytu na danym odcinku dziejów. Równolegle do przemijania i przeistaczania się tych zjawisk przeżywa się humor, szarzeje, traci moc atrakcyjną. Widz domaga się ciągle czegoś nowego, najbliższego jego mentalności.

Nową odmianę humoru, przemawiającego do dzisiejszej publiczności, reprezentuje w Polsce — Adolf Dymsza, którego twórczość jest idealną emanacją nowoczesnego komizmu.

Na ekran kina „Europa” wchodzi dziś najnowsza komedia Dymszy p.t. „Niedorajda”.

Dymsza jest tym razem ciągle na ekranie, a mimo to wydaje się, że jest go jeszcze — za mało. Kapitalny komik nie nuży monotonią, nie powtarza się. Posiadając odrębny, własny styl gry, potrafi zawsze zaskoczyć widza jakąś niespodzianką, nieoczekiwanym gestem, czy „pointą” aktorską.

Te „niespodzianki” są nie tylko świadectwem żywotności aktorskiej Dymszy, jego ciągłego rozwoju, ale zarazem zapewnieniem, że „typ Dymszy” długo jeszcze panować będzie na ekranie.

Najnowsza komedia Dymszy p.t. „Niedorajda” stanowi prawdziwy rekord pod względem humoru, werwy i kapitalnych sytuacji. Splot przezabawnych qui-pro-quo i nieporozumień wywołuje na widowni spontaniczny śmiech.

Obok Dymszy występuje plejada komików polskich ze Zniczem, Orwidem i Boguckim na czele.

A więc wszyscy do kina „Europa” na niezrównanego „Niedorajdę”!!!

Uroczyste poświęcenie szpitala.
JE. ks. biskup Jasiński udzielił chorym Komunii Świętej

ŁÓDŹ, dnia 5 grudnia —

(f) Wczoraj odbyło się w Łodzi poświęcenie kaplicy oraz miejskiego szpitala św. Antoniego. Nowy ten szpital mieści się przy ul. Przędzalnianej 75, w budynkach należących do Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, w których dotychczas znajdował się szpital wojskowy.

Mszę Św. celebrował J. E. ks. Biskup Ordynariusz w asyście ks. ks. prałata Szabelskiego i prałata Jacobiego.

Przed wejściem do kaplicy okolicznościowe powitalne przemówienie wygłosił kapelan szpitala św Antoniego ks. Graliński.

Pienia religijne z towarzyszeniem organów pod dyrekcją p. Piotrowskiego wykonał chór kościelny parafii Matki Boskiej Zwycięskiej. Solo wykonał p. K. Zwierzyński - baryton. W uroczystości wzięli udział liczni reprezentanci społeczeństwa i władz miejskich z prezydentem miasta p. Godlewskim oraz wiceprezydentami A. Pączkiem i K. Kozłowskim na czele.

Pod odprawieniu Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił J. E. ks. Biskup Ordynariusz Wł. Jasiński po czym udzielił Komunii Św. i błogosławieństwa wszystkim chorym udając się następnie na teren szpitala poświęcając sale.

Uroczystość wywarła na zebranych duże wrażenie, tym bardziej, że tak kaplica jak i cały szpital został pięknie urządzony.

Fatalna naprawa sufitu
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 5.12. — Na ul. Pabianickiej najechany został przez samochód 12-letni Marian Justyniak, zamieszkały przy ul. Kraszewskiego Nr 49. Potłuczonego chłopca przewieziono do szpitala Anny Marii.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Limanowskiego 11 stojąc na stole, krześle i stołeczku naprawiał sufit 49-letni Teofil Sobczyński. Wskutek niezachowania ostrożności upadł na podłogę i doznał ciężkiego obrażenia kręgosłupa oraz pęknięcia kości miednicy. W stanie ciężkim przewieziony został do szpitala św. Józefa.

— Na ulicy 11 Listopada obok domu Nr. 9 dostał się pod wóz Icek Rozenblum zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 23. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia, stwierdziwszy lekkie uszkodzenie ciała.

Opuszczone niemowlęta.

Rodzice chrzestni podrzutków.

Czy Łódź pójdzie śladami Warszawy?

ŁÓDŹ, dnia 5 grudnia. — Ciężkie warunki w jakich w pewnej chwili życia znajdują się bezrobotne, opuszczone matki sprawiają, że liczba podrzuceń niemowląt wykazuje w naszym mieście w dalszym ciągu duże nasilenie. Co gorsza liczby podrzutków objawiają pewien stały wzrost.

Matki porzucają swe niemowlęta najczęściej z powodu beznadziejnego położenia.

— Bez dzieci zawsze się można za czymś obrócić — mówi taka matka. Może być służącą, kucharką itd. — z dzieckiem jej nikt nie przyjmie, ponieważ nikt nie chce brać na siebie wielu z tym związanych kłopotów. Często sprawca nieszczęścia, na wiadomość zatrudnienia porzuconej chwilowo żony lub kochanki przychodzi do niej w zamiarze czerpania zysków. A żaden pracodawca nie życzy sobie, by jego mieszkanie było terenem rozgrywek kłótni i awantur.

Najmniej winy w całej tej sprawie ponosi niemowlę — owoc niekiedy grzesznej miłości. W łódzkich warunkach około 350 niemowląt - podrzutków rocznie zdanych jest całkowicie na opiekę czynników publicznych. Dzieci te umieszczane bywają w domach dla niemowląt — sierot, gdzie wychowują się pod okiem specjalnie wyszkolonych opiekunek. M. inn. ognisko takiej opieki sierocej mieści się w Łodzi

przy ulicy Krzemienieckiej 5.

W obecnej chwili znajduje się w zakładzie 150 niemowląt obojga płci.

Nie trzeba chyba o tym mówić, że dni najpierwszej młodości takiego dziecka pozbawione są ciepła rodzinnego, blasków miłości macierzyńskiej, w ogóle tej atmosfery szczęścia, w której dzieci zwykle się rozwijają.

Kierownictwo zakładu przy ul. Krzemienieckiej 5 i personel pracowniczy, jak mogą, tak naprawiają krzywdę, jaką dziecku wyrządził zły los. A więc istnieje jak gdyby we własnym szczupłym gronie zorganizowana sekcja matek chrzestnych. Pracownice zakładu, znajome ich — garstka uczciwych ludzi pragnie wnieść w życie tych opuszczonych przez matki dzieci odrobinę radości, uśmiechu. Odbywa się to przy pomocy drobnych, tanich podarków i upominków. Wystarczyłoby przejść się po sali w chwili, kiedy dziecko otrzymuje jakiś drobiazg, lalkę na przykład. Z jaką zazdrością patrzą na to inne dzieci, do których nikt nie przychodzi i którym nikt nic nie ofiaruje.

W Warszawie istnieje przy Domu ks. Boduena — zakładzie dla podrzuconych niemowląt Sekcja Rodziców Chrzestnych. Osoby dobrej woli, przeważnie takie, które nie zaznały dotąd szczęścia posiadania własnego dziecka ofiarowują godzinę czasu na miesiąc, kilka groszy na łakocie, czy upominek i rozświetlają smutne dni nieszczęśliwych istot. Instytucja ta (sekcja) niedawno powstała poszczycić się może dość pokaźną liczbą rodziców chrzestnych.

Czyżby i w Łodzi nie było miejsca na podobną instytucję? Zwłaszcza, że często bierzemy przykład ze stolicy, a w tym wypadku mamy przykład wyjątkowo dobry i pożyteczny.



„Tessa" w Teatrze Polskim

Sztuka w 5 odsłonach według powieści Margaret Kennedy

Przeróbka sceniczna znanej powieści M. Kennedy, dokonana przez J. Girandoux ma wszystkie zalety i wady swego pochodzenia. Powieść operuje zupełnie w innych płaszczyznach, aniżeli utwór sceniczny toteż przeniesienie akcji na deski teatralne jest zadaniem niełatwym. Girandoux naogół szczęśliwie zmontował sztukę, chociaż nie uniknął pewnych dłużyzn, które jednak dzięki reżyserowi nie odbijają się na żywości akcji.

Treścią sztuki jest ciekawe zagadnienie psychologiczne przemian zachodzących niespostrzeżenie u młodzieży w okresie kończącego się dzieciństwa, a zaczynającego się wieku młodzieńczego.

Przez mur, który dzieli dorastającą młodzież od dojrzałej generacji przechodzi bez przeszkód włóczęga cyrkowy, a obecnie coraz bardziej znany kompozytor Lewis Dodd. On jedyny w domu swego chorego mistrza w Alpach bawarsk. umie trafić do serc zgromadzonych tam podlotków. On też dostrzega niebezpieczeństwo jakie grozi w wieku dojrzewania całej tej czeredzie stojącej na pograniczu dzieciństwa i pierwszych podmuchów budzącego się życia erotycznego ze strony zamieszkałej w pensjonacie frywolnej Lindy. Linda zupełnie nie krępuje się przed dziewczętami swymi miłostkami, ale kobiecą intuicją wiedziona widzi już w nich przyszłe rywalki w walce o zdobycie mężczyzn. Dodd opiekuje się młodzieżą o ile to leży w jego mocy, a córka nieszczęśliwego mistrza, młodociana ale poważna Tessa znajduje drogę do jego duszy. Jednak zjawienie się Flory Churchill pięknej i zamożnej panny na wydaniu każe mu zapomnieć o pokrewnej mu duchowo Tessie. Po ślubie z Florą następują dysonanse, Dodd wreszcie wyznaje żonie, że zawsze kochał tylko Tessę i decyduje się z nią razem iść w dalszą wędrówkę życia.

Kontrastem Tessy i uduhowionej pełnej poświęcenia miłości tego podlotka do dojrzałego mężczyzny, jest jej rówieśnica i przyjaciółka Antonia, która podczas eskapady do Monachium ulega Jakóbowi Birnbaumowi. A później wychodzi za niego za mąż. Inne postacie mają tylko epizodyczne znaczenie.

Pod wytrawną reżyserią Węgierki sztuka została odegrana żywo, sceny zbiorowe wypadły doskonale, pomimo, że sprawa doboru młodocianych aktorów w tak znacznej liczbie przedstawiała napewno nie małe trudności.

Węgierko stworzył szlachetną w wyrazie i przekonywującą w tym stosunku do gromady młodzieży postać Lewisa Dodda, który nie mógł się podporządkować konwencjonalnemu kłamstwu filisterskiego życia i w końcu wrócił do swej jedynej prawdziwej miłości — Tessy — i cygańskiego życia.

Rolę Teresy odegrała ze zrozumieniem Jadwiga Gosławska. Uniknęła szczęśliwie patosu i przejaskrawienia tworząc jednolitą postać. P. Celina Niedźwiedzka dobrze odtworzyła rozpacz porzuconej żony, nie mogącej zrozumieć człowieka, który dla podlotka porzuca wszystkie wygody życia.

Antonia w interperetacji p. Zuli Dywińskiej była bardzo dobrym kontrastem poważnej i zamyślonej Tessy. Jej impulsywność i reakcja na przeżycia były naturalne i przekonywujące. Rolę Katę odegrała poprawnie p. Jaga Boryta. Pełną temperamentu Linda była niezawodna p. Chojnacka a jej doskonałym partnerem p. Dejunowicz w roli Cyryla Trigorina. P. Janusz Snay wykazał nowe możliwości jako Jakób Birnbaum, uwodziciel, a następnie mąż Antoninki. Specjalne wyróżnienie należy się p. Adzie Połomskiej, jako Paulinie, która sama przeżywała wszystkie bóle i radości swych przyjaciółek.

Dobry materiałem jest anonimowy odtwórca roli Sebastiana. P. Dąbrowski, jako Roberto jest może nieco za żywy. Dystyngowaną p. Gregory jest p. Bronowska, dobrotliwym protektorem Churchillem p. Matuszkiewicz, poważnym członkiem akademii p. Sipiński, dobrym portierem p. Niwiński. Mała Zuzanka wykazała też dużo obycia scenicznego.

Dekoracje K. Mackiewicza nadzwyczaj pomysłowe i doskonale wykonane. Muzyka bardzo dobra.

P.

—oOo—

Robotnik, czy inteligent musi zarabiać tak,

ABY SIĘ NIE CZUŁ NĘDZARZEM.

DO CZEGO DĄŻY ŚWIAT PRACY?

ŁÓDŹ, 4.12.

Znajdujemy się pod znakiem drożyzny, a z nią kosztów utrzymania ludzi pracy, żyjących ze skromnych uposażeń i zarobków. Na tym tle rozwija się akcja organizacyj pracowniczych w kierunku poprawy bytu, akcja, która jako jeden z głównych argumentów wysuwa właśnie wzrost kosztów utrzymania, domagając się słusznie dostosowania płac do koniecznych potrzeb życiowych. Bo dzisiejsze stosunki pod tym względem wśród warstw pracowniczych są bardzo trudne i ciężkie. Warstwy te dosłownie wegetują, żeby nie powiedzieć dosadniej — żyją w nędzy. Jaskrawe światło na te stosunki rzucają cyfry, zamieszczone w „Małym Roczniku Statystycznym" na rok 1937. Dowiadujemy się z nich rzeczy bardzo charakterystycznych, a zarazem bardzo smutnych.

Z zestawienia stanu dochodów ogółu pracowników w Polsce wynika mianowicie, że 80 — 90 proc. ich zarabia poniżej 1,500 zł. rocznie. Bardziej szczegółowe tablice mówią jeszcze więcej. Oto na 1,270,000 robotników objętych (oprócz rolnych) ubezpieczeniem emerytalnym, odsetek zarabiających poniżej 6 zł. tygodniowo, a więc poniżej około 24 zł. miesięcznie i 288 zł. rocznie, wynosi 11,0. Przeciętny zarobek tych 1,270,000 ubezpieczonych wynosi tygodniowo 16,8 zł., a więc miesięcznie około 87,2 zł., rocznie około 1,046,4 zł. Cyfry powyższe ilustrują stan zarobków całej niemal warstwy robotniczej (bez rolnictwa), a więc i pracowników w rzemiośle, chałupnictwie, gdzie poziom płac jest niesłychanie niski.

Nie lepiej jednak układają się stosunki w wielkim i średnim przemyśle. W roku 1936 odsetek robotników zarabiających poniżej 10 zł. tygodniowo, wynosił 10,9, a przeciętny zarobek za 1 godzinę spadł z 1,01 zł. w 1929 r. do 0,72, co we wskaźnikach w stosunku do r. 1928, przyjęto za 100, wynosi dla 1929 r. — 109, a dla 1936 r. — 77.

Nie dziwi nas już wobec tego zestawienie typowego budżetu rodziny robotniczej, której wydatki na żywność wynoszą 63,8 proc., na odzież, obuwie, bieliznę tylko 10,9 proc., nie mówiąc już o wydatkach na kulturę i oświatę, stanowiących zaledwie 3,6 proc.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że im mniejszy jest ogólny zarobek, tym większy odsetek jego musi z konieczności być zużytkowany na wyżywienie, tu bowiem pewne minimum potrzeb musi być zaspokojone, natomiast bardziej elastyczne i dające się ograniczać są wydatki na ubranie, nie mówiąc już o rozrywkach kulturalnych. Toteż za granicą w tych państwach gdzie robotnik zarabia lepiej, może on po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb na wyżywienie, znacznie większą część swych dochodów przeznaczyć na zakup wyrobów przemysłowych i jest bez porównania lepszym konsumentem.

Ale zły stan zarobków odbija się również ujemnie na samym systemie odżywiania się i czyni nawet i w tej dziedzinie z robotnika złego konsumenta, nie tylko co do ilości, ale co do rodzaju zakupywanych towarów. Z zestawień międzynarodowych genewskich wynika, że przeciętny robotnik w Polsce zjada rocznie 219,29 kg. chleba i produktów macznych (w tym samego chleba 179,03 kg.), mięsa i ryb 51,22 kg., tłuszczu zaledwie 3,29 kg., mleka i jego produktów, oraz jaj 94,89 kg., cukru 20,78 kg., gdy tymczasem np. w Norwegii robotnik spożywa rocznie tylko 144,27 kg., chleba i produktów mącznych, ale za to 87,38 kg. mięsa i ryb, 24,63 kg. tłuszczów, 225 kg. mleka, jego produktów i jaj.

Porównań takich na niekorzyść stosunków polskich można by przytoczyć wiele. Wynika stąd jasno że masy pracujące w Polsce są

nie tylko źle ubrane,

nie tylko źle mieszkają, ale i bardzo źle się odżywiają.

Poza stroną społeczną tego stanu rzeczy ważna jest tu również strona ekonomiczna. Robotnik i pracownik jest złym konsumentem, źle się ubiera i głoduje na niekorzyść produkcji przemysłowej i rolnej. Ten stan rzeczy powinni szczególnie wziąć pod uwagę przemysłowcy, upierający się stale przy zasadzie niskich płac, jako podstawę do rozwoju przemysłu polskiego. Ten stan rzeczy, przeniesiony na cały szary ogół pracowniczy w Polsce, wskazuje, jak słuszne i uzasadnione są żądania poprawy uposażeń do odpowiedniej normy takiej, aby człowiek pracy — robotnik czy inteligent — za swą ciężką pracę zarabiał tak, by nie czuł się nędzarzem.





ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W sali Resursy Obywatelskiej obradował Ogólnopolski Zjazd Drogistów, na który przybyło półtora tysiąca właścicieli składów aptecznych i ich pracowników. Z najważniejszych spraw szczegółowo opracowano zagadnienia sprzedaży środków leczniczych w Polsce, szkolnictwa drogistowskiego oraz nielojalnej konkurencji. Ze względu na zapowiedziany projekt ustawy aptekarskiej obrady zjazdu miały szczególnie doniosły charakter. W ramach zjazdu zorganizowana została wystawa przemysłu chemiczno - technicznego perfumeryjno - kosmetycznego, mydlarskiego i gumowego i t.d.

* * *

Jak się dowiadujemy, już w najbliższych dniach nastąpi nowa zniżka opłat za czerpany z elektrowni warszawskiej prąd do sklepów i przedsiębiorstw handlowych. Za prąd zużyty przez sklepy w celach reklamowych, po zamknięciu sklepów, t.j. po godz. 7-ej zamiast, jak dotychczas 48 gr za kilowat pobierana będzie opłata 36 gr, a nawet mniej przy przekroczeniu pewnej normy. Poza tym elektrownia miejska przewiduje dalsze obniżki dla gospodarstw domowych przy czym projektowane jest stworzenie jeszcze jednego bloku, w którym opłata za kilowat wynosiłaby 8 gr. Specjalna zniżona taryfa (20 gr za kilowat) stworzona będzie dla właścicieli domów, którzy zechcą elektryfikować oświetlenie klatek schodowych, stróżówek i numerów ulicznych przy bramach domów.



Krateczki.

ZALETY PSA.

Osełka masła.

Owszem, bardzo lubię psy, ale na litość boską, cóż za utrapienie jest z tymi bydlakami! Powiada się, że pies jest mądry. Możliwe, nie przeczę. Ale nie rasowy pies. Rasowy pies jest głupi, jak najgorszy kundel. Pardon — kundle są podobno najmądrzejsze. W każdym razie rasowy pies jest głupi, nie ma gadania.

Sam również jestem ukarany posiadaniem psa. Miły, sympatyczny, pcheł ma nie za dużo, ani za mało. w sam raz. Ostrowłosy. Dlatego pewno się nazywa ostrowłosy, że nie ma ostrych włosów. Bardzo sympatyczny piesek. Jak się go samemu nie wyprowadzi na dwór, wcale nie upomina się, że chce wyjść. Jest wstydliwy. Bardzo lubi dywany. Na gołą podłogę nigdy nie nabrudzi. Tapczan również mu odpowiada. W braku dywanu może być i kilim. Byle coś ładnego, ciepłego, miękkiego. Jeśli pokoje są zamknięte, zadowoli się kokosowym chodnikiem w przedpokoju. Spokojny skromny pies.

Usiłowałem go nauczyć, żeby sam schodził z pierwszego piętra na dół i na podwórzu załatwiał swoje osobiste sprawy. Wyszedł na dwór, owszem, trzeba mu tę sprawiedliwość oddać. Wyleciał zaraz na ulicę, służąca za nim, za nią dozorca, syn, wszystkie dzieci z całej kamienicy, kilka sąsiadek, dwie sklepowe i jeden fryzjer. Złapali go. Wrócił do domu i zaraz na dywan.

Miłe psiątko. Gazet nie drze. Nie lubi zapachu farby drukarskiej. Ale jakiś rachunek, pokwitowanie, banknot dwudziestozłotowy — drze bardzo chętnie. Jeśli mu wyrywać, szybko połyka. Zdolny piesek. Rannych pantofli również nie targa i nie niszczy, nie narzekam. Tylko nowe, dzienne buty lubi rysować zębami po świecącej stronie. Szczególnie lubi lakiery. Raz przejedzie zębami po lakierze i but do wyrzucenia.

Ale jest bardzo sympatyczny. Mięsa surowego, nieopatrznie zostawionego na niskim parapecie okiennym, może zjeść na jedno posiedzenie cały kilogram. I wcale nie psuje mu to apetytu do normalnego obiadu. Za to masła nie ruszy. W ogóle dziwny pies.

I szalenie wesoły. W nocy, gdy śpi, mogą bombardować mieszkanie, mogą wynieść wszystkie meble, nie drgnie nawet. Za to we dnie, ktoby nie przyszedł, zaraz łasi się, liże, wskakuje na kolana, okazuje szaloną radość z powodu wizyty komornika, skacze wesoło i liże łapy inkasentom, wesoło macha ogonkiem na widok egzekutora, największym jego przyjacielem jest sekwestrator.

Szalenie inteligentny pies. Gdy się go woła: te, pies, przyjdziesz tu czy nie? — to albo przychodzi albo nie. Ale łapkę podaje. Gdy ma ochotę. Zwłaszcza, gdy coś przeskrobie, to wyciąga tę swoją idiotyczną łapkę, ale gdy ładnie poprosić: Podaj łapkę — to ścierwo nigdy nie poda. Uparta jest, jak kobieta. Może dlatego, że to suczka. Gdy mówię do niej: pszoł do kuchni! — włazi do pokoju. Gdy wołam: chodź tu piesku, chodź do pokoju — włazi do kuchni.

Na ulicy zawsze idzie lewą stroną. — Trzymam smycz z prawej, ona przełazi na lewą. Przekładam smycz do lewej ręki, przechodzi na prawą stronę.

W ciągu dnia normalnie nie szczeka, ale gdy tylko po obiedzie kładę się na krótką drzemkę — ujada, jakby go obdzierali ze skóry. Albo, gdy już zasnę, wskakuje na tapczan i liże mnie po nosie. Nie lubi, gdy ona nie śpi, aby inni spali.

W ogóle przemiły piesek.

NIEUDANY CHWYT.

Stanisław Bytno jest z zawodu drobnym złodziejem. Nie ukradnie krowy, ale ukradnie kurę. Nie ukradnie stu złotych (bo kto ma dziś takie wielkie pieniądze!), ale chętnie skradnie piątaka. Nie ukradnie wozu z koniem, ale ukradnie osełkę masła.

I — jak się okaże za chwilę — nie zawsze mu się udaje nawet z masłem. Ostatnio bowiem Stanisław Bytno znalazł się na Bałuckim Rynku, myszkował tu i tam, aż upatrzył sobie wóz Wojciecha Koralka. Jak się rzekło, na wóz ani na konia nawet nie reflektował. Ściągnął tylko z wozu osełkę masła i — został złapany.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Bytno na dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

„DZIEŃ POLSKIEJ YMCA".

Z okazji przypadającej 14-tej rocznicy istnienia Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce, Ognisko Polskiej YMCA. w Łodzi urządza uroczystość, na którą zaprasza wszystkich swoich Sympatyków.

Uroczystość odbędzie się w środę, dnia 8 bm. o godz. 20-ej w dużej sali gmachu Ogniska.

Wejście od ulicy Moniuszki 4-a i Traugutta 3. Wstęp bezpłatny.

Najlepszy w Europie Teatr dla Dzieci „BAJ" PRZYJEŻDŻA NA 2 DNI DO ŁODZI!

Dorośli mają dla siebie teatry, kina, kabarety, dancingi, brydża i tp. Dzieci i młodzież zaś, zwłaszcza w Łodzi, pozbawiona jest niemal całkowicie kulturalnej rozrywki, rzetelnej wesołości i miłych, a jakże wartościowych złudzeń, jakie daje teatr. Ten brak w bieżącym sezonie wypełni z wielkim powodzeniem Warszawski Kukiełkowy Teatr dla Dzieci „BAJ", który zjeżdża do Łodzi na dwa dni z ogromnymi koszami niezwykle pomysłowych i artystycznie wykonanych kukiełek, dekoracyj, efektów świetlnych i akustycznych, kostiumów, instrumentów muzycznych i td. itd.

W ciągu tych dwóch dni najlepszy dziś w Europie teatr kukiełkowy dla dzieci „BAJ" wystawi w gruntownie przebudowanej sali Filharmonii dwie prześliczne i niezwykle pomysłowe bajki dla dzieci od lat 4 do 16.

W dniu 7 grudnia o g. 16 i w dniu 8 grudnia g. 12 dana będzie (dla dzieci młodszych) piękna i melodyjna bajka Marii Kownackiej „O Kasi, co gąski zgubiła", zaś 7 grudnia o g. 18 i 8 grudnia o g. 15.30 i 17.30 cudowna, śpiewana bajka Lucyny Krzemienieckiej pt. „Historia cała o niebieskich migdałach". Reżyseria i opracowanie muzyczne Jana Wesołowskiego.

Przedstawienia „Baju" wzbudzają niekłamany entuzjazm nie tylko wśród dzieci i młodzieży i u dorosłych, którzy z niezwykłym, żywym zainteresowaniem śledzą przebieg akcji i podziwianą niezrównaną pomysłowość kukiełek, ich wysoką wartość artystyczną i szczególnie wysoki poziom bajek, które w sposób bezpośredni a skuteczny przemawiają do wyobraźni i duszy młodego widza.

Bilety w cenie od 75 groszy do zł 3.60 do nabycia w kasie Filharmonii, Narutowicza 20. (Każde dziecko otrzyma własne miejsce, celem uniknięcia natłoku). Szkoły i przedszkola proszone są o wcześniejsze zamawianie miejsc, których pozostało już niezbyt wiele.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 5 GRUDNIA.

Warszawa 1 (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Gazetka rolnicza
8.30 Pieśni ziemi wileńskiej w wykonaniu chóru szkolnego — z Wilna
9.00 Marszałek Piłsudski i Jego rodzinne strony — pogadanka (z Wilna)
9.15 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka religijna — płyty
11.30 Reportaż z życia
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — ze Lwowa
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Dialog o potędze" — scena z „Popiołów" — Stefana Żeromskiego
13.30 Muzyka obiadowa — z Katowic
W przerwie około g. 14: Kanarki śpiewają do mikrofonu — z Torunia
14.45 Audycja dla wsi
15.45 „Marszałek Piłsudski — wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt (ze Lwowa)
16.00 Koncert solistów
16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej
17.00 Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska — w wykonaniu orkiestry P. R.
17.20 „Józef Piłsudski o swoim życiu" — fragmenty z Pism Marszałka wybrał i komentarzem powiązał prof. Henryk Mościcki
18.00 Od Warszawianki do I Brygady — melodie i pieśni bojowników o wolność
19.00 „W cieniu wielkości" — rapsod poetycki
19.30 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
21.15 „Św. Mikołaj" w królestwie eteru — audycja ze Lwowa
21.45 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (z Krakowa)
22.05 Polskie tańce przed 50-ciu laty — w wykonaniu małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

Po nabożeństwie około g. 10.30: Część I. Muzyka religijna — płyty z Warszawy. Część II (g. 11—11.30). Trio Konserwatorium Muzycznego w Łodzi
13.00 „Półrocze pracy teatru" — felieton
19.30 Poradnik sportowy dla robotników
19.45 Koncert solistów
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PONIEDZIAŁEK, 6 GRUDNIA.

Warszawa 1 (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Od warsztatu do warsztatu: W wytwórni farb
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
12.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — ze Lwowa
16.15 Śląska kapela ludowa — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Roland Eötvoes — znakomity fizyk — odczyt (ze Lwowa)
17.15 Koncert muzyki fińskiej (z okazji 20-ej rocznicy niepodległości Finlandii)
17.50 Pogadanka sportowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pieśniarz murzyński Turner Layton solo i w duecie — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Młodzi w poszukiwaniu autorytetu — dyskusja grupowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz
22.00 Arcydzieła muzyki symfonicznej — w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka salonowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Stefan Żeromski: „Ludzie bezdomni" f...
15.10 Śpiewa Margaret Schumann — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital fortepianowy — z Katowic
18.40 Audycja literacka: „Legenda o nowej kulturze i nowym człowieku" — felieton
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

SPORT.

Dziś czekamy na wieści z Oslo.

Wiązanka imprez sportowych.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE:

W Teatrze Nowości o godz. 12-ej mecz bokserski Polonia — Hakoah (Łódź).

W Ośrodku WF ogólnopolskie sermiercze zawody kobiece o puchar Polskiego Związku Szermierczego. Początek o godz. 10-ej finały o 17.

W lokalu Elektryczność o 17-ej zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W programie mecze Legia — Elektryczność (klasa A) oraz Pasta — Elektryczność II i Rywal — Iskra (klasa B).

W lokalu Sokoła przy ulicy Skierniewickiej 18-20 o godz. 19-ej dalszy ciąg „pierwszego kroku bokserskiego".

W KRAJU:

W Łodzi mecz pływacki między reprezentacją Łodzi i warszawskim AZS.

W Zakopanem pierwszy narciarski „próbny galop" (bieg płaski) oraz posiedzenie komitetu organizacyjnego igrzysk zimowych, które się odbędą w 1939 roku.

W Katowicach mecz hokejowy Śląsk — Stokholm i mecz piłkarski AKS — Śląsk Świętochłowice.

W Bydgoszczy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją włoskich faszystów i Astorią.

ZA GRANICĄ:

W Oslo międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia. Walczyć będą według kolejności wag następujące pary (na pierwszym miejscu podajemy bokserów polskich): Rotholc — Janson, Koziołek — Stroem, Czortek — Nilsen, Woźniakiewicz — Paltiel, Kolczyński — Rudolf Andreassen, Chmielewski — Tiller, Szymura — Einar Andreassen, Klimecki — Lian.

W Paryżu mecz piłkarski Francja — Włochy.

W Marsylii mecz piłkarski Francja B — Włochy B.

W Düsseldorfie mecz hokejowy Niemcy — Belgia.

SOKOLE ZAWODY I POPIS GIMNASTYCZNY w Teatrze Kameralnym.

W środę dnia 8 bm. (święto) o godz. 12,30 w południe w Teatrze Kameralnym przy ul. Cegielnianej 27 Sokolstwo łódzkie urządza wielkie popisy gimnastyczne w ramach których odbędą się zawody na przyrządach między drużynami Śląska i Mazowsza.

W skład drużyn wchodzą czołowi zawodnicy tej gałęzi sportu, co wykazane zostało na ostatnich mistrzostwach polskich odbytych w Bydgoszczy w dniach 27 28 ub. m., gdzie zawodnicy Mazowsza i Śląska zajęli indywidualnie wszystkie pierwsze miejsca.

Zawody odbędą się w zakresie ćwiczeń: koń z łękami, poręcze, drążek i ćwiczenia parterowe.

Imienny skład drużyn będzie następujący:
Śląsk: Breguła, Gryszka, Ślosarek, Pradela, Rost, Śladek i Gaca.
Mazowsze: Kosman (Warszawa) Pietrzykowski (W), Grochowski St. (W), Kobylański Jan (W), Kurczyk Jerzy (Łódź), Hartenberger P. (Łódź), Kalinowski J. (Łódź).

Bilety w cenie od 30 gr. do zł. 3. są już do nabycia w przedsprzedaży w „Sokole" oraz w dniu zawodów w kasie Teatru

SPRZEDAM lub wydzierżawię ogród warzywno - owocowy w Julianowie. Wiadomość: Bieniarz, Żarnowcowa 5.

POTRZEBNA podręczna i uczenice do pracowni sukien kpt Pogonowskiego 68 m 37

ZAKOŃCZENIE KURSU RATOWNICTWA P. C. K. DLA NAUCZYCIELSTWA.

ŁÓDŹ, 5. 12. — W lokalu Państwowego Żeńskiego Gimn. Kupieckiego przy ul. Kopernika 41 odbyło się zakończenie kursu ratownictwa w nagłych wypadkach zorganizowanego przez Komisję Oddziałową Kół Mł. dla opiekunów Kół Mł. PCK.

Po przemówieniu płk. Serafinowicza członka Zarządu Okręgu PCK. dr. Knichowiecki, prezes Zarządu Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, życząc owocnej pracy w dziedzinie ratownictwa, rozdał świadectwa, które otrzymały 42 osoby. Na zakończenie jeden z nauczycieli podziękował w imieniu słuchaczy za zorganizowanie tak pożytecznego kursu.

„ŻYWOT ŚW. GENOWEFY".

W nadchodzącą środę dn. 8 grudnia (dzień świąteczny) o godz. 4 i 7 wiecz. w sali Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi przy ul. Bandurskiego 9-11 (dawniej Anny) odegrane będą 2 przedstawienia przepięknej legendy z czasów wojen krzyżowych w 7 obrazach pt „Żywot św. Genowefy" w wykonaniu zespołu artystów pod reżyserią Dyr. J. Pilarskiego.

KURS DLA 1 GRUPY KOMENDANTÓW DOMÓW

rozpocznie się 9 b.m.

ŁÓDŹ, 5.12. — Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi rozesłał imienne wezwanie na kurs obrony przeciwlotniczej, które prowadzić będzie Łódzki Obwód Miejski LOPP. Każdy kurs składa się z 7 wykładów 3-godzinnych zakończonych egzaminami odbywanymi co drugi dzień z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 46 w godzinach od 18 do 21. Ostatni wykład i egzamin będzie przeprowadzany w schronie przeciwgazowym.

Kurs dla 1 grupy słuchaczów rozpoczyna się w czwartek dn. 9 grudnia rb. a dla drugiej — w piątek dnia 10 b.m.

Niestawiennictwo na wykłady pociąga kary w trybie administracyjnym.

WRÓŻKA chiromantka, przepowiada najtrudniejsze fakty życia wiedzy tajemnej Przejazd 41, oficyna m. 14.

MASZYNA do szycia prawie nowa do sprzedania, Piotrkowska 291, m. 18.

LUSTRA, trema, toalety, tanio na raty i za gotówkę Łódź, ul. Wysoka 16, poprz. of. II p. m. 59.

DO SPRZEDANIA pies Bernardyn suka i szczenięta czystej rasy. Wiadomość: ul. Śląska 16, Chojny.

OTOMANA, stół, stolik do gry solidnej roboty, sprzedam tanio. Przy Zgierskiej 130, Jasna 6 Niedźwiecki.

4 ZŁOTE miesięcznie: lekcje niemieckiego, francuskiego, angielskiego, nauczają szybko specjaliści, Cegielniana 6, m. 10, Telefon: 118-96.

DO SPRZEDANIA pianino salonik oraz różne pojedyncze meble. Wiadomość: ul. Piotrkowska 99, m. 1.

OKAZYJNIE niedrogo sprzedam tapczan solidnej roboty, ul. Rzgowska L 27, front m. 9.

OTOMANY, garderoby, stoły, krzesła, łóżka, biblioteczki, tapczany, leżanki i stoliki do radia. J. Martynowski, Pomorska L. 30, Tel. 114-28.

PRZYBŁĄKAŁ się wilk-ciemny. Do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Przędzalniana Nr. 110, m. 17.

KRUPSKA Bronisława zam. ul. Wrześnieńska Nr. 105, zagubiła legitymacje Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

MASZYNA gabinetowa, Singera okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Bałucki Rynek Nr 9, sklep, telefon 113-99.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

Czy telefony w Warszawie będą jeszcze tańsze?

WARSZAWA, 5.12. — Jak się dowiadujemy na terenie odnośnych władz mówi się obecnie o mającej wkrótce nastąpić dalszej wydatnej obniżce taryfy telefonicznej w Warszawie. Wchodzi tu w rachubę t. zw. taryfa A, przy której mies. kontyngent rozmów wynosi 75 a stała opłata — po ostatniej obniżce — 12 zł. Stawka ta miałaby być obniżona do 7 zł.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Dziewczęta z Nowolipek.
Corso: — I. Zaginione miasto, II Północ woła.
Europa — Niedorajda.
Grand-Kino: Czar cyganerii.
Jar: — na scenie: U nas już karnawał. Na ekranie: Jaśnie pan szofer.
Metro: — Pat i Patachon w Raju.
Miraż: Ślubowanie.
Palace: — Burgtheater.
Przedwiośnie — Sam na sam
Rialto — Kid Galahad.
Rakieta — Dziewczę z Paryża.
Zachęta — Moskwa-Szanghaj.
Stylowy: Ramona.
Ton — Jedna na milion.
Ikar: — „Wierna rzeka".
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, gulasz z kartofelkami, jabłka w mundurkach.

WINSZUJEMY.

Jutro Mikołajowi
Wschód słońca 7.31.
Zachód — 15.39.
Długość dnia 8.08.
Ubyło — 7.42.
Tydzień 49.

Mętne zeznania kowala.

Gdzie kożuch i pieniądze?

ŁÓDŹ, dn. 5 grudnia — Nocy wczorajszej na ulicy Napiórkowskiego napadnięty został przez kilku nieznanych bliżej osobników Zieliński Zygmunt, kowal, zamieszkały przy ul. Polskiej 14 na Chojnach. Napastnicy pobili dotkliwie Zielińskiego, który dowlókł się do najbliższego posterunku policyjnego i prosił o pomoc lekarską. Opatrzył go lekarz pogotowia, nie stwierdziwszy zresztą poważniejszych obrażeń.

Badany przez policję Zieliński, znajdujący się w stanie podchmielonym, zeznał, iż rabusie zabrali mu kożuch oraz pieniądze w sumie około 1000 złotych. Dokładnej kwoty Zieliński nie umiał ustalić, jak również plątał się w swych zeznaniach. Zachodzi możliwość, że w ogóle nie został on napadnięty, a przepił kożuch i pieniądze w jakimś podejrzanym towarzystwie.

Władze śledcze wdrożyły dochodzenie w celu wyświetlenia tego tajemniczego wypadku i zatrzymały kilka osób, podejrzanych o udział w napadzie.

Cztery lotne komisje do zwalczania anonimowego wypieku pieczywa.

ŁÓDŹ, 5 grudnia. — Wiele szkód wyrządza t. zw. anonimowe rzemiosło zarówno konsumentom — odbiorców jak i legalnie istniejącym i opłacającym podatki rzemieślnikom. Szkodliwe działanie tego anonimowego pokątniarstwa jaskrawo występuje zwłaszcza wśród rzemiosła piekarskiego. Zwalczanie tego typu przedsiębiorstw, których podstawy egzystencji oparte są na nieuczciwej konkurencji, niefachowości pracowników, co się odbija na sanitarnym stanie produktów — leży w interesie najszerszych sfer konsumentów oraz odpowiednich czynników samorządu rzemieślniczego.

W związku ze zwiększającym się nasileniem przedsiębiorstw anonimowych na ostatnim zebraniu cechu piekarzy, w którym m. inn. wziął udział nacz. wydz. przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego p. Głogowski — powołano cztery lotne komisje do zwalczania anonimowego wypieku pieczywa na terenie miasta.

Komisje te będą działały z upoważnienia władz wojewódzkich oraz Izby Rzemieślniczej.

ZEZWOLENIE NA PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU.

ŁÓDŹ, dnia 5 grudnia —

Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że jadłodajnie I i II kategorii, posiadające zezwolenia na przedłużenie godzin otwarcia swych zakładów poza godziny dozwolone na rok 1937 i pragnące uzyskać takie zezwolenia na rok 1938 — winny najpóźniej do dnia 13 grudnia wnieść do Starostwa podania w celu wcześniejszego rozpatrzenia ich spraw.

ŻYCIE KUTNA.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE CECHU FRYZJERÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH W KUTNIE.

W lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijańskich ul. Narutowicza 2 w Kutnie odbyło się zebranie organizacyjne celem zawiązania Cechu Fryzjerów Chrześcijańskich.

Zebranie zagaił prezes Związku p. A. Jaworski oraz powitał zebranych życząc pomyślnych obrad.

Zebraniu przewodniczył B. Filipiak, który w krótkim przemówieniu wskazał na konieczność utworzenia cechu fryzjerów chrześcijan w Kutnie, celem utrzymania łączności pomiędzy właścicielami zakładów fryzjerskich i obrony własnych interesów oraz całego rzemiosła chrześcijańskiego. Po przemówieniu przewodniczącego na ogólne żądanie odczytany został statut cechu, po czym po dyskusji został w całości przyjęty przez zebranie i podpisany.

Następnie odbyło się tajne głosowanie i wybór zarządu Cechu. Po obliczeniu głosów zostali wybrani, na starszego cechu p. Filipiak Bolesław, na podstarszego p. Grudniewicz Zygmunt, na członków Zarządu 1) Karwowski Eugeniusz, 2) Ćwikliński Kazimierz, 3) Antoniewicz Adam na członków Zarządu zastępczego pp.: Orzechowski Zbigniew, Zabierański Stanisław i Dorabiński Witold.

Żebrani upoważnili nowowybrany Zarząd do prac związanych z zalegalizowaniem statutu Cechu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie.

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU ZACHODNIEGO.

Dziś o godz. 2 po poł. odbędzie się walne zebranie okręgu Zachodniego, celem wybrania nowego Zarządu.

Pat i Patachon

po raz pierwszy w komedii wiedeńskiej!!

Wiedeń stał się ostatnio jednym z najpoważniejszych ośrodków produkcji filmowej. Raz po raz ukazują się na ekranach filmy wiedeńskie, które na długo pozostają w pamięci widzów.

Przodują przede wszystkim — komedie.

Świetną tradycję tych filców kontynuuje nowy film wiedeński pt. „PAT i PATACHON W RAJU" z udziałem pary fenomenalnych, niezrównanych komików.

Komedia ta wyposażona jest w najcenniejsze walory, jak: dowcipna treść, pomysłowo zawikłane sytuacje i miłe melodie, ale najgłówniejszym jej atutem jest udział PATA i PATACHONA, których świetna gra nieci bezustanne wybuchy wesołości.

Otoczenie PATA i PATACHONA stanowią znani artyści wiedeńskich teatrów: Lucie Englisch, Tibor v. Halmay i Rudolf Carl.

Film ten wyświetlany jest w Łodzi po raz pierwszy w bieżącym programie kina „METRO" i spotkał się z niezwykle serdecznym przyjęciem publiczności.

Leczenie odmą sztuczną daje znakomite wyniki.

OBOWIĄZKOWY ODPOCZYNEK PO ZABIEGU.

Z wszystkich sposobów leczenia gruźlicy płuc daje odma sztuczna najlepsze wyniki. Leczenie to polega na wpuszczeniu powietrza do klatki piersiowej po stronie chorej. Zabieg ten uskutecznia się przez przekłucie klatki piersiowej za pomocą igły, przez którą wprowadza się powietrze. Z powodu wrodzonej elastyczności płuc, wpuszczone powietrze powoduje zapadanie się tkanki płucnej. Dlatego też leczenie odmą sztuczną nosi miano leczenia zapadowego. Metodę tę leczenia podał lekarz włoski Forlanini pod koniec zeszłego stulecia. Obecnie jest to już sposób leczenia bardzo rozpowszechniony i olbrzymie statystyki podawane przez poszczególnych lekarzy i zakłady lecznicze świadczą o zbawiennym działaniu tego leczenia.

Jaki jest mechanizm leczniczego działania odmy sztucznej? Otóż przede wszystkim na skutek zapadu nie bierze już płuco w procesie oddychania udziału, innymi słowy przez wprowadzenie powietrza do klatki piersiowej powodujemy stan spoczynku, t.j. unieru[ch]omienie płuca. Wiemy bowiem, że w s[t]anach prawidłowych liczba oddechów na minutę u człowieka wynosi 15—18; jeżeli przemnożymy tę liczbę, aby obliczyć ile ruchów płuco wykonywać musi przez dobę, to zrozumiemy, że ciągłe rozprostowywanie i zapadanie się płuca musi niekorzystnie wpływać na sprawę chorobową gruźliczą w płucu się toczącą. Przez odmę sztuczną znosi się tym samym szkodliwy wpływ oddychania na płuco chore. Ponadto wskutek ucisku płuca jest tam przepływ krwi i limfy zwolniony, co sprzyja szybszemu zabliźnieniu chorych miejsc w płucu i wpływa tym samym wydatnie na sam proces gojenia się. Przez ucisk na naczynia limfatyczne zatrzymane zostają w płucu trucizny, które w płucu nieuciśniętym, drogą tych naczyń, dostają się do krwi i zatruwa ustrój. Dlatego też po odmie sztucznej ustępują zazwyczaj objawy zatrucia, takie jak gorączka, poty, osłabienie, brak apetytu. Jest rzeczą również bardzo ważną, że i w plwocinie znika ją zazwyczaj prątki Kocha, a więc te bakterie, które wywołują zmiany gruźlicze, chorzy **przestają przeto być rozsadnikami** tego cierpienia. Czas trwania leczenia jednostronną odmą sztuczną rozciąga się zazwyczaj na 1—5 lat. Wprowadzanie powietrza uskutecznia się okresowo, a więc co pewien czas, ustalany każdorazowo przez ordynującego lekarza, powietrze bowiem ulega po pewnym czasie samoistnemu wchłanianiu. Ażeby więc płuco utrzymywać w stanie uciśniętym, trzeba, rzecz jasna, co pewien czas odmę sztuczną „dopełniać“. Dopełnienia te stosowane być mogą z powodzeniem ambulatoryjnie. Tej też okoliczności zawdzięcza odma sztuczna również swe rozpowszechnienie, zwłaszcza, że chorzy leczeni odmą już po paru miesiącach oddawać się zazwyczaj mogą swej pracy zawodowej. Często nawet bezpośrednio po dopełnieniu chorzy wracają do swych zajęć, zwłaszcza jeżeli praca jest lekka i niemęcząca. Zasadniczo jednak lepiej jest po dopełnieniu przez dobę wypocząć.

Odmę sztuczną obustronną stosuje się w lecznictwie zaledwie kilkanaście lat. Wprowadzona została po raz pierwszy przez ucznia Forlaniniego, również Włocha Faginoliego. Stosuje się ją z dobrymi wynikami przy gruźlicy obustronnej. Nie w każdym jednak przypadku zajęcia obu płuc sprawą gruźliczą stosuje się leczenie obustronną odmą. Dobór przypadku zależy od szczegółowej analizy sprawy chorobowej poszczególnego chorego. Nadmienić przy tym należy, że odma sztuczna obustronna jest zabiegiem cięższym niż jednostronna. Mechanizm leczenia tą metodą jest zbliżony do opisanego mechanizmu działania odmy jednostronnej, nie doprowadza się jednak, ze względu na obustronność sprawy chorobowej, do dużego zapadnięcia się płuc. Stosuje się ją zazwyczaj na przemian, to po jednej, to po drugiej stronie, tak, że między jednym dopełnieniem a następnym (po drugiej stronie) zachowany jest pewien odstęp czasu.

Czas trwania leczenia odmą obustronną jest zazwyczaj krótszy niż przy odmie jednostronnej i nie przekracza w przypadkach pomyślnie przebiegających 8—24 miesięcy. Najlepsze warunki leczenia odmą sztuczną obustronną stwarza równoczesny pobyt w sanatorium, przynajmniej przez kilka pierwszych miesięcy leczenia. Po tym czasie możliwy jest powrót do lżejszej pracy zawodowej (n.p. biuralistki, stenotypistki etc.). Po każdym dopełnieniu należałoby, zresztą tak jak po odmie jednostronnej trochę wypocząć i nie wracać zaraz do pracy, choć niektórzy chorzy, zmuszeni warunkami udają się bezpośrednio po dopełnieniu do swych zajęć. Leczenie odmą sztuczną obustronną daje znakomite wyniki, a odzyskane zdrowie to nagroda za „złe czasy“ podczas choroby.

WAŻNY PROBLEM.



Czy chłopiec będzie, czy dziewczynka?..
Idą zakłady z tej przyczyny,
modna zagadka pasjonuje
wszystkich poddanych Wilhelminy.

Czy chłopiec będzie, czy dziewczynka? —
oto zmartwienie pań i panów,
klonią się w szeptach białe czepki,
jak łany smukłych tulipanów.

Wpatrzony w bezmiar swego morza,
stary Holender fajkę pyka,
po tylu latach babskich rządów,
gotów postawić na chłopczyka.

Chociaż na dwoje babka wróży —
Holandia, cudnych róż zakątek
ma jednak zawsze więcej szczęścia
do najpulchniejszych dziewczyniątek.

Nie będzie chłopca — wolą Boska,
widocznie rządzić im nie dano,
pomna historii, nie chcesz łamać
tradycji babek — ach Juliano!..

A książę Bernard, tatuś przyszły,
czy myśli o tym, bądźmy ściśli,
mózg mu wstrząsnęła kraksa brzydka,
leży w szpitalu — nic nie myśli.

O zdrowie księcia, sądząc z depesz
nie bardzo martwi się Juliana,
a jeśli wzdycha — to najwyżej,
jak wiele kobiet do... bociana.

Gdybym zabawić chciał się w wróżby
i do bocianiej zajrzeć paczki,
wnioskując z tuszy twej — Juliano,
winnaś urodzić... pięcioraczki. **ROM.**

Okrutne ptaki.

Nienawiść wśród papug.

Papugi cieszą się opinią ptaków rozumnych, a przede wszystkim czułych. Sąd ten nie jest jednak słuszny, ani co do inteligencji tych ptaków, ani co do ich serca. Większość papug odznacza się wyraźnym okrucieństwem wobec słabszych, jak to wykazują liczne przykłady. W pewnym domu chowano kilka papug, które były tak oswojone, że mogły swobodnie latać po parku. Jedna z papug została postrzelona i wróciła raniona. Inne papugi, jej towarzyszki, odniosły się bezwzględnie wrogo do krwawiącego ptaka i w chwili nieuwagi domowników zadziobały go. W innym wypadku znów jedna ze starych papug odmroziła sobie łapki. Gdy drugie ptaki rzuciły się na biedną kalekę, ujęła się za nią młoda papuga, złowiona w lasach Amazonki, pozwoliła na ulokowanie papugi w swej klatce i czule się nią zaopiekowała. Rzecz szczególna, że nienawiść pozostałych ptaków do chorej papugi przeniosła się również na opiekującą się nią towarzyszkę. Odtąd nie można było amazonki zostawiać z innymi papugami. Jeden z hodowców papug cytuje przykład zaopiekowania się starej papugi młodym okazem z przetrąconymi skrzydłami. Oba ptaki były nierozdzielone i kiedy młodego po pewnym czasie zabrano, musiano z powrotem połączyć oba ptaki razem, stara bowiem papuga z żalu po stracie towarzysza nie chciała przyjmować pokarmów. Są to jednak raczej wyjątki, potwierdzające ogólną regułę o okrucieństwie papug.

Najgroźniejsza ofensywa.

JAPOŃSKIE OPIUM ZALEWA EUROPĘ.

Aby złamać opór Chin, Japończycy uciekają się m. inn. do niezwykłego oręża: opium. Hodują ten narkotyk w prowincjach chińskich, które zajęli i zatruwają nim Chińczyków, aby uczynić ich niezdolnymi do walki. Wysyłają też truciznę do Europy. Natomiast u siebie pilnie baczą, by opium nie dostawało się do rąk ludności.

Europa nie docenia jeszcze tego żółtego niebezpieczeństwa, groźniejszego, niż się na ogół przypuszcza. Znany specjalista w tej dziedzinie Fischer, profesor zurychskiego instytutu farmakologicznego, zamieścił niedawno w „Schweizerische Medizinische Wochenschrift“ ostrzeżenie, któ re nie powinno minąć bez echa. — Pisał tam m. inn.:

„Jeżeli Europa nie przedsięweźmie w porę odpowiednich środków, wkrótce będziemy mieli do czynienia z ogromnym zalewem Europy przez opium, hodowane w prowincjach chińskich, zajętych przez Japończyków. Same Chiny, a także Stany Zjednoczone i Kanada już zaczęły odczuwać tę osobliwą ofensywę“.

Profesor Fischer przypomina mało znany precedens:

„Kilka lat temu podobnego planowego zatrucia całego kraju opium dokonano w Egipcie. Władze nie zwróciły na to w porę uwagi i Egipt w którym 5 lat temu palenie opium było nieznane, dzisiaj ma kilka set tysięcy opiumistów“.

Chińczyków zatruwa się samym opium, do krajów zachodnich Japończycy wywożą głównie narkotyki wyrabiane z opium: heroinę i t. p.

W Kałganie istnieje fabryka, która wyrabia 50 kg. heroiny dziennie, a więc rocznie ilość przekraczającą 15 razy potrzeby lekarskie całego świata w tym zakresie.

PODSŁUCHANE

W BARZE.

— Dlaczego pan zrobił sobie supełek na serwetce?

— Żeby nie zapomnieć, że jestem abstynentem.

— Jakto, przecież przed chwilą wypił pan kieliszek koniaku?

— Tak, tak, widzi pan, niestety spostrzegam ten supełek dopiero gdy wycieram usta.

OKREŚLENIE.

— Ten młody Pakosz jest człowiekiem bardzo skromnym. Nic nigdy o sobie nie mówi.

— Pan to nazywa skromnością?

— No tak.

— Nie, to jest tylko dyskrecja.

POMOC W NAGŁYM WYPADKU.

Na stację pogotowia ratunkowego wpada jakiś zadyszany jegomość.

— Panie doktorze, czy może mi pan pomóc?

— Ależ naturalnie! Przecież po to tu urzęduję!

— No to dobrze, niech mi pan pożyczy dwadzieścia złotych!

ZMIANA CZASU PRACY

W WIELKICH OŚRODKACH MIEJSKICH.

Stwierdzono od szeregu lat, a zwłaszcza ostatnio wobec znacznej poprawy koniunktury gospodarczej, iż w miarę rozbudowy miast środki lokomocji w godzinach rozpoczęcia i zakończenia pracy okazują się niedostateczne. Aby temu zaradzić, w wielu zakładach przemysłowych postanowiono zmienić rozkład zajęć w ten sposób, aby pracownicy przyjeżdżali i odjeżdżali partiami co 10 minut. System ten, między innymi, doskonale został przyjęty przez pracowników Zakładów Siemens'a w Berlinie, zatrudniających z górą 76.000 ludzi, zamieszkałych w promieniu kilkunastu a nawet kilkudziesięciu kilometrów od fabryki.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

Domeczek był w istocie malutki, ale czysty i miły. Enid i Janice wydawały okrzyki radości.

Nazajutrz rano udały się do filii „Joie“. Remont był już na ukończeniu. Oliwii nie zastały, ale zgodzone krawcowe już były na miejscu. Panna Hardwick zjawiła się później. Była niesłychanie uprzejma.

— Na razie nie będzie wielkiej roboty. Możecie wypoczywać.

Wytłumaczyła się, dlaczego wynajęła domek. Milej im będzie, wygodniej i taniej niż w drugorzędnym pensjonacie.

— Skoro przyjdzie ostatnia partia strojów, przyślę po was Hansona — mówiła Oliwia. — Otworzymy sklep dopiero w przyszły poniedziałek.

Enid stosownie do przyrzeczenia posłała Larry'emu swój adres pocztą lotniczą.

Obie z Janice miały ruchliwy dzień. Narobiły zakupów i wynajęły Murzynkę do posług. Nim się ze wszystkim uporały, zapadł zmierzch. Położyły się spać, mocno zmęczone.

Murzynka stawiła się rano, żeby przygotować śniadanie.

— Ciociu— szepnęła Enid— zaczynamy żyć jak milionerki.

— No, nie tak bardzo, chociaż muszę przyznać, że będziemy miały większe luksusy niż w Nowym Jorku. Wyjrzyj oknem. Zdaje mi się, że mamy ogródek kwiatowy.

Rzeczywiście na porządnie uprzątniętym podwórku kwitły kwiaty.

— O, patrz, jak tam pięknie mieszkają! — zawołała Enid. Zupełnie jak na obrazku.

Domek znajdował się w bocznej uliczce w rzędzie kilkunastu innych. Za domkami rozpościerał się ogród, należący do jakiejś rezydencji. Od podwórek oddzielały ogród palmy i żywopłot.

Enid oparła się o żywopłot, chcąc się przypatrzyć jakimś egzotycznym kwiatom. Białą ścieżką szła sympatyczna pani, kierując się ku fontannie z sadzawką, koło której stały ławeczki. Enid cofnęła się. Miła pani usiadła na ławce i zwróciła oczy na dzieci, bawiące się śliczną łódeczką, poruszaną sprężyną.

Mała dziewczynka podniosła głowę i zobaczywszy Enid, zawołała:

— Dzień dobry!

— Dzień dobry, dziecinko! —odpowiedziała z pewną nieśmiałością Enid.

Miła pani również podniosła głowę i uśmiechnęła się. Nagle wstała. Szła ku żywopłotowi, ale nie na Enid patrzyła, lecz na Janice.

— Czy.... czy pani jest Janice Cowles?— zapytała.

Enid odstąpiła w tył i obejrzała się na opiekunkę. Ta rozpromieniona podbiegła do żywopłotu. Podały sobie ręce.

— Connie! — zawołała Janice. — Connie Thayer, obecnie pani Hobart, nieprawdaż?

— Janice! Co za nadzwyczajne spotkanie! Jestem Connie, naturalnie i jak dotąd Hobart. Nie widziałam cię od dnia jak byłaś moją druchną, droga przyjaciółko!

— Zapewne nic na tym nie straciłaś — śmiała się uradowana Janice. — Ja nie wyszłam za mąż. Czy to twoje pociechy?

Wskazała na dzieci.

— Tak, przejdź przez żywopłot, to porozmawiamy.

Pani Hobart spojrzała pytająco na Enid. Janice ze zdziwieniem na chwilę zapomniała o pupilce.

—Connie, przecież pamiętasz Enid Lannington. To jej córka —także Enid.

Janice i Enid przeszły przez żywopłot i usiadły na ławce. Pani Hobert ujęła Enid za rękę.

— Moje dziecko — rzekła serdecznie —twoja matka, Janice i ja uczęszczałyśmy razem do szkoły. Pamiętam, jak się urodziłaś. Ciekawa jestem, czy ty mnie pamiętasz. Byłaś tycia, gdy wychodziłam za mąż.

Enid nie pamiętała.

— Mama miała mnóstwo przyjaciół i osierociła mnie bardzo wcześnie. Szczerze mówiąc nikogo sobie nie przypominam prócz cioci Jenny.

Janice i pani Hobart tyle miały sobie do powiedzenia, że Enid, napastowana przez małą dziewczynkę, zgodziła się uklęknąć i zobaczyć, jak złote rybki uciekają przed łódeczką.

Bawiąc się z dziećmi chwytała urywki z rozmowy pań. Janice opowiadała, że pracuje w firmie „Joie“ i że Enid jest w tejże firmie manekinem.

— Connie —rzekła Janice z całą szczerością —cieszę się, że ci się powodzi. Masz piękny dom.

— Tak, a drugi jeszcze piękniejszy na północy w Germantown, ale to cię ode mnie chyba nie odstraszy, ciebie i Enid? Wykapana matka!

— Nie, Connie, ciebie się nie boję.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Niemoralne zdobywanie bogactw.
Żerowanie na ludzkich namiętnościach.
Zwolennicy „twardego“ pieniądza

Reno, w grudniu.

Często krytykują Amerykanie sposób, w jaki księstwo Monaco zrównoważa własny budżet. Prawomyślni kaznodzieje anglikańscy oraz stare panny uważają, iż ciągnięcie zysków z ludzkich namiętności sprzeciwia się zasadom moralności. A jednak Monte Carlo ma swój urok. Śmieje się tak, jak cała Riviera francuska i włoska. Wykroczenie przeciwko moralności nie wydaje się tam tak brzydkim.

Mało kto jednak wie, że skalista pustynia, jaką jest stan Nevada, położony na wschód od Sierry, czyli „piły“ tej samej nazwy, przypomina księstwo Monaco źródłami, z których czerpie dochody. Wszelkie gry hazardowe są dozwolone. Właśnie, co wracam z Bank Club'u. Ruleta, „dwadzieścia jeden“, kości, bakarat i wyścigi, notowane telefonicznie z Kalifornii, Meksyku, Hawany i Florydy, stanowią wspólne zainteresowanie górników, dam światka i pół-światka, obywateli, żyjących z zapomóg federalnych i stanowych, Indian, Chińczyków oraz dawnych władców tej ziemi — Meksykan.

Można grać za „nikla“, t. j. 5 centów, lecz sąsiad, przybyły z pobliskiej kopalni złota, wyciąga worek srebrnych dolarów. Okolice Dalekiego Zachodu, charakteryzuje duża ilość srebrnej monety. Cowboy'e i górnicy nie wierzą papierkom, chociażby tym nowym, opatrzonym na zlecenie Roosevelta piramidą z okiem w trójkącie. Twardy pieniądz, próbowany zębami, ma obieg i kwita. Opalony górnik z początku zmiata stosy dolarów, na które krupier jakby nie zwracał uwagi. Powoli szczęście mu się psuje i odchodzi z próżnym workiem. Chorowity Indianin patrzy filozoficznie na przegraną tego, który jego przodków zrujnował. Szybko uwijają się ruchliwi Chińczycy, którzy mają w Reno nawet siedzibę lokalną Kuomintangu, czyli stronnictwa nacjonalistycznego. Nie należy zapominać, że panowie grają w kapeluszach na głowie, w wysokich butach o znamiennych drobnych podpiętkach. Klątwy, spluwania itd. należą do swoistej atmosfery tego amerykańskiego Monte Carlo.

Nie należy się za tym dziwić, iż bogactwo obywateli stanu Nevada jest największe w Unii. Na 92.000 mieszkańców przypada aż 34.000 samochodów. A tu przyganiał kocioł garnkowi! Różnica pomiędzy Reno a Monte Carlo leży tylko w manierach protagonistów. Podłoże moralne to samo.

Bank Club otwarty jest 24 godziny na dobę. Niemal że dorównuje mu pracowitością sąd powiatowy. W ciągu roku 1935 dwóch sędziów udzieliło 3.088 rozwodów. Odliczając niedzielę i święta, przypada przeszło 10 takich operacyj na dzień. Obecnie panuje martwy sezon i sędziowie poświęcają aż 10 minut każdej sprawie. Wymiarowi sprawiedliwości dopomaga 154 firm adwokackich w miasteczku o 18.000 mieszkańcach.

Nie dziw, że Reno posiada wspaniałe hotele, teatry, kinematografy i sklepy drogie a nawet wykwintne. Business rozwodowy przynosi około 4 miliony dolarów rocznie, co stanowi ładny dodatek do kopalń złota, srebra, miedzi, ołowiu oraz ruletki.

Zdawaćby się mogło, że Reno powinno być miastem ludzi zadowolonych. Jest wręcz przeciwnie. Szerokie ulice przechodzą jakby dusze pokutujące. Kobiety, elegancko ubrane i podmalowane sowicie, wyglądają jakby jakieś nieszczęśliwe rozbitki. Mężczyźni albo podpici, albo zmęczeni i niewyspani.

Jaki tego powód?

Widocznie, że operacja szybka a dyskretna, którą stan Nevada reklamuje, nie jest bezbolesna. Po zabieg wracają ludzie dwa, trzy lub nawet cztery razy, lecz rzadko znajdują zadowolenie.

Takim jest oblicze stolicy rozwodów, miasta ludzi smutnych.

Franciszkanin Garcés, który w roku 1775 był jakoby pierwszym białym człowiekiem w tych okolicach, nie wiedział, iż imię jego zostanie na zawsze związane z fabryką rozwodów na wielką skalę.

Obrońcy Reno dowodzą, iż zwyczaje i prawa tutejsze są jedynie szczerym odbiciem panujących w kraju stosunków. Jest to przyznaniem się tych właśnie, którzy tak pochopnie krytykują starą Europę.

Nevada i Reno, obdarzone hojnie przez przyrodę pod każdym względem, stanowią niewątpliwie teren do pouczających spostrzeżeń. Krótki choćby pobyt rozwiewa wiele iluzyj.

J. D.

30 tysięcy koron odszkodowania
za ukąszenie przez psa.

W Danii zrobiono widocznie bardzo kiepskie doświadczenie z psami, skoro rząd zmuszony był wydać ustawę, na mocy której każdy obywatel otrzyma odszkodowanie od rządowych towarzystw ubezpieczeniowych na wypadek, gdyby ukąsił go pies nawet zdrowy, lub zniszczył mu ukąszeniem odzież, urządzenie domowe itp. Odszkodowanie takie będzie wypłacone nawet w tym wypadku, jeżeli pies nie będzie ubezpieczony przez swego pana. Do takiego ubezpieczenia jednak będzie zmuszony każdy posiadacz psa.

Odszkodowania będą wypłacane w wysokości od 10.000 koron za zniszczenie odzieży, do 30.000 koron za ukąszenie. Jeżeli sprawcą szkody jest pies nieubezpieczony, w takim razie towarzystwo wypłaci odszkodowanie, równocześnie pociągnie jednak do odpowiedzialności właściciela.

Rzecz ciekawa, że mimo obowiązywania nowej ustawy, nakładanie kagańców psom w Danii będzie w dalszym ciągu zakazane.

Polski robotnik
pionierem przemysłu w Kanadzie

W Sifton otwarto niedawno fabrykę wyrobów wełnianych, pierwszą tego rodzaju przemysłu w prowincji Manitoba. Początek swój zawdzięcza miejscowemu majstrowi kowalskiemu, p. Janowi Wesołowskiemu. On to udoskonalił krosna i wrzeciona, których tysiące znajdują się w domach farmerskich w całej Kanadzie. Wraz z rozwojem ich produkcji postanowiono uruchomić własną fabrykę wyrobów wełnianych. Zaznaczyć należy, że większość zainstalowanych maszynerii jest również pomysłu p. Wesołowskiego i przez niego wykonanych.

Przy otwarciu nowozałożonej fabryki byli obecni przedstawiciele rządu prowincji Manitoba, minister zdrowia i opieki społecznej Griffiths, minister robót publicznych Clubb i wielu dostojników państwowych. W przemówieniach wyrażono uznanie dla polskiej przedsiębiorczości, stawiając Sifton za wzór dla innych okolic.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 22

A Darski, w nadziei na olbrzymi spadek zgodził się na tę „kombinację“, wiecznie siedząc bez pieniędzy i będąc spragniony zabawy, gdyż zapewne Kowalec trzymał go krótko, obawiając się jego wybryków. Za pieniądze Krebsa pił i hulał tak, że znalazł się czasowo w domu obłąkanych — o czym Krebs znowu nie wiedział zupełnie. Ale lichwiarz, nie poprzestając na wekslach, liczył, że omota dziedzica wielkiej fortuny całkowicie, a gdy pierwsza taka próba przy pomocy Szczurka, spełzła na niczym postanowił się zemścić, albo też przeszedł do obozu jego wrogów. Bo Korski nie mógł wątpić na chwilę, że dokoła spadku snuły się najprzeróżniejsze intrygi nie darmo o nich uprzedzał go książę i na własnej skórze miał ich dowody. Cóż innego miały znaczyć napomnienia, iż mimo „bohaterskich“ wyczynów, nie długo pozostanie w pałacu i nie pomoże teraz Kowalec? Tak, dokoła szyi Darskiego zaciskała się sieć, a on swym odruchem oburzenia, mimowolnie przyczynił się do ostatecznego zaciśnięcia tej sieci.

Korski zerwał się z fotelu i przeszedł się niespokojnie kilka razy po pokoju.

Trzeba było działać natychmiast, gdyż inaczej ta cała sprawa mogła się zakończyć skandalem nie tylko dla niego, ale i dla Darskiego.

— Pojadę do Kowalca, skoro nie daje znaku życia! — zadecydował. — Nie ma chwili do stracenia!

Najchętniej uczyniłby to natychmiast i wybiegł z pałacu, ale przecież wobec księcia należało zachować pozory. Zresztą, Krebs oświadczył, że dopiero stawi się pojutrze, jest więc jeden dzień czasu. Wystarczy, gdy wyjedzie jutro z rana, a Kowalec zadecyduje o wszystkim. Może, nie każe mu też więcej wracać? Byle go się tylko nie czepiał i nie zarzucał, że zepsuł całą sprawę? Czyż jego to wina, że Darski postępował stale dwulicowo?

Bez namysłu, opuścił swój pokój, zbiegł po schodach na parter i skierował się w stronę sypialni księcia, mieszczącej się na parterze.

Dyskretnie zapukał i wszedł tam. Książę, który drzemał w fotelu, przysuniętym do otwartego okna, podniósł głowę na jego widok, a kamerdyner Mateusz powstał z krzesełka, na którym siedział w pobliżu księcia.

— Wuju, — począł szybko — chciałem uprzedzić, że jutro rano wyjadę do Łodzi. Wzywa mnie pewien mój przyjaciel w bardzo pilnej sprawie.

Książę był apatyczny i senny — i na szczęście, nie począł dopytywać, ani jaki to przyjaciel tak nagle wzywa jego „siostrzeńca“, ani o jaką sprawę chodzi.

— Ach, tak... — mruknął — chcesz wyjechać?

— Muszę koniecznie, wuju...

— Ale, chyba, nie na długo?

— Och, nie! Rano wyjadę, po południu wrócę. Zaledwie, na kilka godzin...

Raptem w oczach Horyńskiego przemknął żywszy błysk.

— Dobrze! — skinął głową. — Jedź, tylko prędko wracaj. Smutno byłoby mi, bez ciebie. Sam widzisz, że gasnę, jak lampka, w której braknie oliwy. Krótko już was wszystkich będę niepokoił moją osobą.

— Wuju...

Pochylił głowę, chcąc ukryć zmieszanie i w tej chwili zauważył, że Mateusz odwraca się gwałtownie do okna chcąc nieznacznie wytrzeć łzę, spływającą mu z oka. Jednocześnie pomyślał, jakim to będzie ciosem dla tego dogorywającego człowieka, jeśli w ten, czy w inny sposób, pozna przed śmiercią, całą prawdę o Darskim.

Zrobiło mu się nad wyraz przykro. Ale, starając się zapanować nad sobą, utartym zwyczajem podszedł do Horyńskiego pocałował go w ramię, po czym, zamieniwszy kilka banalnych frazesów, opuścił sypialnię.

Tylko, na progu, zatrzymał się na chwilę i obrzucił go ostatnim spojrzeniem. I znów, nie mógł sobie wytłumaczyć, tego uczucia, ale niepojętym żalem ścisnęło się jego serce.

— Widzę go chyba, po raz ostatni — myślał — gdyż postaram się więcej tu nie wrócić. I sam nie wiem, czy mam się z tego radować, czy smucić?

Korski spędził noc niezbyt spokojnie, a nazajutrz rano znalazł się na dworcu. Choć książę proponował mu wczoraj, żeby podróż odbył jego samochodem, ze zrozumiałych względów podziękował za to i zajął miejsce w lux-torpedzie, jak zwykły śmiertelnik. Ze sobą miał wszystko, co przywiózł do księcia, gdyż zabrał nawet walizeczkę. W jego umyśle rodziło się coraz mocniejsze postanowienie, aby do pałacu więcej nie wracać, wszak w myśl umowy skończyło się jego „zastępstwo“ i wycofać się z całej tej historii. Kowalec na pewno wybrnie jakoś z Krebsem i wszystko ułoży. Nie wróci, nawet gdyby Darski był chory i chciano mu za dalszy pobyt w pałacu podwoić „honorarium“.

— Dość mam — mruknął — oszukiwania tego nieszczęsnego człowieka, takiego biednego i opuszczonego, mimo swoich milionów. Jedno tylko usprawiedliwia mnie nieco we własnym sumieniu. Jeśli, wybrnę z historii z Krebsem i przed śmiercią jakimś trafem nie pozna prawdy o Darskim, stworzyłem mu obraz idealnego siostrzeńca i umrze spokojny.

Korski przyjechał do Łodzi koło południa. Wysiadłszy z pociągu wskoczył natychmiast do jednej z taksówek, oczekujących przed dworcem i rzucił szoferowi adres domu, w jakim zamieszkiwał Kowalec.

Podczas, gdy samochód mknął ulicą, z ulgą wciągał w pierś ciepłe, wiosenne powietrze. Nareszcie, wszystko się skończy. Godzina, lub dwie, spędzone u Kowalca na mniej lub więcej przyjemnej rozmowie i będzie wolny. Stanowczo zażąda, żeby wypłacono mu jego pieniądze i pobiegnie do Wandeczki. Jaka szkoda, że zaraz nie może się u niej znaleźć. Niestety, przódy należy załatwić sprawę z Kowalcem.

Kilka minut jeszcze i samochód przystanął przed niepozornym domem. Korski zapłacił szoferowi, wyskoczył z taksówki i pobiegł przez podwórze do oficyny, znaną sobie drogą. Nie miał na chwilę wątpliwości, że zastanie w domu Kowalca. Toteż, gdy znalazł się przed jego drzwiami, nacisnął dzwonek mocno.

Ale, choć powtórzył to po raz drugi i trzeci nikt nie otwierał drzwi. Cóż to znaczyło?

Jeszcze raz nacisnął dzwonek — w mieszkaniu panowała całkowita cisza.

— Wyszedł chyba? — pomyślał. — Trzeba będzie zaczekać, tylko kiedy wróci?

Raptem, nieobecność Kowalca wraz z poprzednim brakiem wiadomości od niego, zrodziła w nim jakieś złe przeczucie.

— A jeśli zaszło coś niezwykłego?

Od kogo by tu zasięgnąć informacji, co się z nim dzieje? Czy po prostu na krótki czas opuścił mieszkanie, czy też?... Może jaka niewyraźna sprawa i policja? W związku z nim i z Darskim? Niezbyt bezpiecznie wdawać się w podobnej sytuacji w wywiady.

A jednak...

Poczuł, że nie zniesie dłużej takiej niepewności. Niech się dzieje, co chce, pójdzie do dozorcy i zapyta, co się stało z Kowalcem.

Zbiegł ze schodów i przystanął na podwórzu przed okienkiem, na którym widniał napis: dozorca. Zastukał — i wnet ukazała się w oknie niechętna i podejrzliwa twarz domowego cerbera.

Zniszczony most w Chinach.



Japońscy pionierzy naprawiają most kolejowy na linii Pekin—Hankow, wysadzony przez cofających się Chińczyków.

Warunki mieszkaniowe.

Nowoczesny kurnik.

Słyszałem niedawno doskonały wykład o hodowli kur. Wygłosił go Antoś Kurzajka, młodzieniec bardzo zdolny i wielokrotnie notowany za kradzieże.

Wygłosił go przed panną Orpiszewską, właścicielką okazałego koguta i kilku kur, które regularnie znosiły jajka.

Rozeszło się o to, że jajka ostątnio zaczęły ginąć. Podejrzenia pani Orpiszewskiej od razu padły na Antosia.

— Panie Antoś! — zatrzymała go na podwórzu. — Jakoś pan przytył ostatnio i jajecznicą od pana czuć. Ktoś mi mówił, że pan do mojego kurnika zaglądał.

Antoś bynajmniej nie był zaskoczony.

— Owszem, zaglądałem. Jako członek honorowy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, ciekaw byłem, w jakich warunkach mieszkaniowych paniny drób się znajduje.

— Aha! — uśmiechnęła się zjadliwie pani Orpiszewska. — To pan pewno wiesz, dlaczego ja ostatnio żadnego jajka w kurniku nie znajduję?

Antoś spokojnie zapalił papierosa.

— Widocznie kury nie znoszą. Jako fachowiec, mam wrażenie, że wina cała leży w kurniku. Kurnik dziurawy, przecieka i ze wszystkich stron w nim wieje. I nie ma się czego dziwić, że w takich waronkach mieszkaniowych drób przestaje myśleć o życiu rodzinnym.

Kogut ma katar i ani spojrzy na kury, a kury żalu o to nie mają, bo im się w takim przeciągu nie chce na jajkach siedzieć. Więc o potomstwo nie dbają i dlatego pani jajek nie ma!

Bo trzeba pani wiedzieć, że waronki mieszkaniowe w życiu rodzinnym każdego stworzenia duże mają znaczenie.

Jak kurnik jest ciepły, przytulny, to kura jest w humorze, mrugnie na koguta i już. Potem od rana do wieczora znosi jajka i znosi.

Nie mówię, żeby kurniki luksusowo urządzać. Dywany są niepotrzebne, obrazy na ścianach — też. Ale ciepło musi być i musowo oświetlenie elektryczne...

— Co pan gada? — zdumiała się pani Orpiszewska. — W kurniku? Po co?

— Zaraz to pani zrozumiesz. Kogut, jak pani wiadomo, jest ranny ptaszek. Jeszcze ciemno, a on już wstaje i kury budzi.

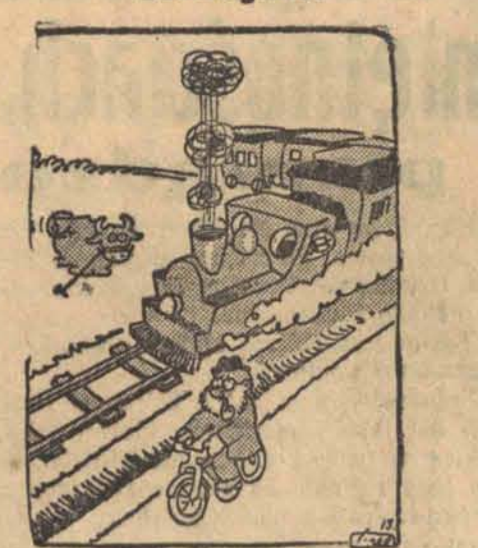
Kury naturalnie zaspane i, gdzie która siedzi, jajka zaczyna znosić. Siedzi, dajmy na to, jedna na żerdzi i nie widzi, że pod nią kogut stoi. Bo ciemno.

Znosi jajko i to jajko trzask w łeb koguta. Oczy mu zaleje, białkiem zalepi. I kogut zły, jak cholera, po kurniku się rzuca i awanturę uskutecznia.

Życie rodzinne zakłócone, kury spietraszone po kątach się tulą i już się boją jajka znosić. No i potem pani musi po jajka do sklepiku wyrywać, bo w kurniku nie ma. Rozumiesz pani?

Dlatego radziłbym pani o elektrycznym oświetleniu pomyśleć. Dowidzenia!

Kolejka.



— Rowerzysta! Dorzuć węgla, tego musimy dopędzić.

Dobry humor pijaka

ZABAWA PRZY GĘSIĄ PIPKU.

Na przyjęciu u Jakobsfeldów było bardzo wesoło.

Goście pałaszowali gęsie pipki, smaczną wątróbkę i faszerowanego szczupaka, zakrapiając to wszystko mnogimi kieliszkami. Z ust do ust wędrowały tłuste anegdoty, wywołując salwy śmiechu; najgłośniej zaś śmiał się pan Jakób Sztibzaft.

— Uś, decha nie mogę złapać! — wołał. Sie nigdy w życiu tak nieśmiałem!

Policzki mu się trzęsły, z oczu spływały łzy, a spocone czoło ocierał krawatem sąsiada.

— Sztibzaft! — krzyknął siedzący naprzeciw pan Salamon Hazenfus, któremu wypity alkohol uderzył właśnie do głowy. — To ty się śmiejesz! Jak koń. Zupełnie tak samo się śmieje twoja żona. Ja wcale nie wiedziałem, że ona jest taka śmieszka! Wczoraj jej opowiadałem jeden dowcip, to ona tak pękała, że mało oboje nie wypadliśmy z łóżka!

Pan Sztibzaft nie wierzył własnym uszom.

— Skąd? — zapytał.

— Z łóżka.

— Kto?

— Ja i twoja Malwina.

Pan Sztibzaft jednym skokiem znalazł się przy Hazenfusie i oznajmiwszy zebranym, że „sprawiedliwości stanie się zadość", począł ściągać zeń spodnie.

Zrobiło się niebywałe zamieszanie. Pan Hazenfus płakał rzewnie, zaklinając się, że to, co opowiedział, było tylko wytworem jego pijackiej fantazji, goście błagali pana Sztibzafta, aby się uspokoił, ale zdradzony małżonek był nieubłagany. Czerwony z oburzenia, łypał groźnie oczami i potrząsał nożykiem od owoców, krzycząc, że ukarze Hazenfusa w taki sposób, aby już nigdy nie mógł dokazywać z cudzymi żonami.

Niewiadomo czym skończyła by się powyższa awantura, gdyby nie zręczność pana Hazenfusa, który w odpowiednim momencie, będąc już w samych kalesonach, wyrwał się i wypadł na ulicę. Wówczas chwycił w objęcia pierwszego napotkanego policjanta, ucałował go w oba policzki i zawołał:

— Policjantku ty mój kochany! Zastrzel łobuza Sztibzafta!

Posterunkowy nie przejął się jednak tym wylewem czułości i spisał panu Hazenfusowi protokół za pijaństwo i spacer w kalesonach, co pociągnęło za sobą sprawę i 10-złotową grzywnę.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Przygoda z byczkiem

„MLEKO PROSTO OD KROWY"

Do krowiarni pana Józefa Dyszewskiego na przedmieściu przybyła z dzbankiem w ręku panna Stasia Karolak.

— Dzień dobry! — rzekła. — Dostanę u pana mleka?

— Sie wie.

— O, jaka ładna krówka! — rzekła panna Stasia i poklepała stojącego byczka.

Pan Dyszewski uśmiechnął się ironicznie.

— Jak to się panna na stworzeniach wyznaje! Od razu poznała, że to krówka.

— A co pan myśli, że jak ja miastową to już się na niczym nie rozumiem? Oho, nie taka ja głupia, na jaką wyglądam! O wielebym się uparła, tobym i wydoić krowę potrafiła!

— Ej, zalewasz panna

— Nie zalewam.

— Chciałbym ja zobaczyć, jakbyś pan na wydoiła tę krówkie, co się panience tak spodobała!

— Zaraz pan zobaczysz.

Panna Stasia chwyciła stołek, usiadła koło byczka, podstawiła podeń dzbanek i poczęła go... doić, którą to czynność nieraz przecie widywała na obrazkach.

Mleko jednak nie ukazywało się, natomiast rozległ się podwójny ryk. To ryczał byk ze zdumienia i pan Dyszewski ze śmiechu.

Ponieważ jednak ambitna panna Stasia postanowiła dopiąć celu i coraz energiczniej doiła była, przeto pan Dyszewski wybiegł na podwórze purpurowy z uciechy i krzyknął:

— Chodźta ludzie prędko! Jedna łamaga byka u mnie doi!

Za tę „łamagę" znalazł się pan Dyszewski przed Sądem. Ponieważ zaś przez cały czas rozprawy dławił się ze śmiechu przeto nic nie mógł wykrztusić na swoją obronę i skazany został na 20 złotych grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.

Astronom



— Co ja widzę: Merkury, Mars, Wenus, a nawet Saturn!

ULEWA W MIESZKANIU.

WIDZIADŁA PANA GOŁĄBKA.

— Co pan wyprawiasz w mieszkaniu, panie Gołąbek, że woda kapie na głowę pańskim sąsiadom z pierwszego piętra?

— Proszę pana sędziego, to było tak; Wracam późnym wieczorkiem do domu. Wchodzę pocichutku, żeby żonki nie obudzić i nagle, panie sędzio, co widzę?

— Skąd mam wiedzieć, co pan widział!

— A widzę dwóch obcych jegomościów. Bez kołnierzyków są i bez krawatów i czują się, jak u siebie w domu. I obaj moją żonkę obejmują.

Myślę sobie: skąd o tej porze obcy ludzie u mnie w domu? Nadbudówkę mam nie w porządku, czy co? Poleciałem do kuchni, wsadziłem głowę pod kran i trzymałem tak pod wodą dobre parę minut.

Wracam potem do pokoju i widzę, że to nie dwóch jegomościów, tylko jeden. Ale moją żonkę dalej obejmuje. Kasieńko moja — myślę sobie — tegom się od ciebie doczekał, że cię lada łachudra będzie ściskała? Aż mnie łeb z żałości rozbolał. Poleciałem do kuchni i znowu wsadziem głowę pod kran.

Po jakimś czasie walę znowu do pokoju i co widzę, panie sędzio?

A skąd ja mogę wiedzieć?

— Widzę, że ten jegomość, co obejmuje moją żonkę, to nie żadna łachudra, tylko ja sam! I że patrzę na siebie samego w lustrze! Rozweseliłem się od razu i hajda spać.

A że kranu w kuchni nie zakręciłem, a zlew był zatkany, więc nie dziwota, że woda całą podłogę zalała i naszym sąsiadom, co pod nami mieszkają, na łepetyny kapała.

Rozumie się, że przyjemność to nie jest ,ale przecie nic złego im się nie stało, nie są z cukru. I czy warto było o trochę wody taki gwałt podnosić? I niewinnego człowieka do sądu skarżyć? Bo przecie nie ja jestem winien, tylko Feluś Chomątowski, któren mnie tego wieczora do knajpy zaciągnął.

Sąd skazał pana Gołąbka na dwa dni aresztu, ażeby na przyszłość ostrożniej obchodził się z wódką i z wodą.

„Wolny ptaszek".

Przedwczesne zamiary matrymonialne

Pani Rozenkrancowa leżała w łóżku, nękana srogim katarem, a mąż jej Mordka Rozenkranc, siedział opodal i spoglądał na żonę.

— Mordka! — rzekła pani Rozenkrancowa. — Już się zbliża chwila, w której żona twoja, Rebeka, powiększy grono aniołków.

— Nie... — westchnął ze smutkiem pan Mordka. — To niemożliwie być. Doktór powiedział, że z kataru się nie umiera. Conajwyżej nos może odlecieć.

— Oj! — jęknęła pani Rozenkranc. — Czy byłbyś mnie jeszcze kochałeś, o wiele by mnie nos odpadł, powiedz no, Morduchna? Spróbuj no sobie wyobrażać, jakaby ja brzydka wtedy byłam.

— Droga Rebeko! — odparł szarmancki małżonek. — Brzydsza, niż teraz, nigdy w moich oczach nie będziesz.

— Oj, czuje już koniec! — stęknęła pani Rebeka.

— Czyj? — zdziwił się pan Rozenkranc.

— Mojego żywota. Zadusza mnie ten katar, już nie mam z czem oddychać. Chodź no tu bliżej, Mordeczka, usiądź przy połowicy.

— Poco tak blisko?

— Może się śmierć omyli i weźmie ciebie zamiast mnie.

— Nie chcę. Bym bał się.

—Ty się boisz? Nie! Ty mnie nie kochasz! Inny mąż toby w ogień skoczył dla swojej żony. Ale co się teraz pójdę martwić przed samą śmiercią! Wolę wyzionąć w spokoju i niech mi ziemia lekką będzie. Jedną mam pociechę, że drugiej takiej żony, jak ja, nie znajdziesz.

— Takiej żony jak ty, ja wcale nie będę szukał — odparł pan Mordka. — Bym bał się! Lepszej będę szukał.

— Aa, łajdak ty! — syknęła pani Rebeka. — Lepszej? Niedoczekanie twoje! Myślałeś, że ja umrę i będziesz wolny ptaszek? Chorobę w bok będziesz miał, a nie wolność. Ty szmondak ty! Coprawda umieram, atoli przed śmiercią muszę ci porządnie nawalić!

To mówiąc, pani Rozenkracowa wyskoczyła z łóżka i zbiła mordkę panu Mordce.

Za czyn powyższy krewka niewiasta stanęła przed Sądem, który uniewinnił ją, biorąc pod uwagę rodzinny charakter kłótni.

Odważny gość inżyniera

Podsłuchana rozmowa telefoniczna.

Pipman jest głodny i nie ma gdzie spać. Dzisiejszy obiad jadł wczoraj na kolację. Poza tym jest mu zimno.

Pipman wchodzi na pocztę, żeby się ogrzać. Opiera się o budkę telefoniczną.

Słyszy jak jakiś wytworny pan mówi przez telefon:

— Czy to 172-72? Hallo! Edwardzie do mnie przyjdzie pewna osoba. Proszę przyjąć bardzo grzecznie, podać kolację, a jeżeli zechce się położyć, zaprowadzić do sypialni. Ja się o parę godzin spóźnię.

Pipman słucha i myśli. Po wyjściu wytwornego pana, wchodzi do budki telefonicznej.

— Hallo! Biuro numerów? Do kogo należy numer 172-72?

— Inżynier Wyrwicz. Boczna 104?...

— Dziękuję.

Po 10 minutach Pipman dzwoni do mieszkania inżyniera. Otwiera mu lokaj. Pipman wpycha się do środka. Lokaj powstrzymuje go ręką.

— Gdzie? Do kogo?

Pipman z godnością odsuwa rękę.

— Niech Edward zabierze rękie! Ja się tu umówiłem z panem inżynierem.

Lokaj patrzy zdumiony. Milcząc zaprasza ręką do pokoju. Pipman rozbiera się, wchodzi.

— Inżynier mnie mówił, ma być kolacja — mówi oschle. — Proszę prędzej!

Po chwili stół jest zastawiony. Pipman je, pije. Jest mu ciepło i błogo na duszy. Inżynier przyjdzie dopiero za parę godzin. Będzie się można z godzinkę przespać.

— Edwardzie — mówi do lokaja — bym się przespałem troszkie.

Edward wskazuje drzwi sypialni. Po chwili Pipman nakryty kocem leży na wygodnym tapczanie.

Budzą go dopiero czyjeś kroki.... Pipman momentalnie przytomnieje... Wstrzymuje oddech...

Głowa inżyniera nachyla się nad nim...

— Kotuś, śpisz? — szepcze inżynier.

Pipman nie odpowiada.

— Kotuś nie udawaj... pocałuj...

Pipman trzęsie się ze strachu jak w febrze.

— Kotuś — nalega inżynier — nie pocałujesz? Nie uściśniejsz?

Nagle z pod koca rozlega się płaczliwy głos Pipmana.

— Dziubdziuś!.., Kotuś pocałuje. Kotuś uściska... A nie dasz Kotusiowi w mordę?

* * *

Po kwadransie Pipman stoi na ulicy i trzyma się za rozbity nos.

A na górze inżynier wściekły biega po pokoju.

— Czy Edward oszalał? Tu miała być pewna pani!

— Pan inżynier powiedział „osoba". Nie wiedziałem...

— I żadna pani nie przychodziła?

— Przychodziła, ale już kiedy ten facet był... Powiedziałem, że pan inżynier na dziś zajęty.

Pieniądz przede wszystkim

TRZY PRZYKŁADY Z ŻYCIA.

Do bogatego dyrektora banku zgłosił się biednie ubrany młody człowiek i powiedział:

— Mam dla pana świetny interes. Rzadka okazja.

Dyrektor banku popatrzał na postrzępione spodnie gościa i mruknął:

— Słucham pana.

— Panie dyrektorze! Chce pano zarobić sto tysięcy?

— Owszem.

— He, he! — zaśmiał się zadowolony młody człowiek. — Odrazu wiedziałem, że pan zachce. Pan jest bogaty człowiek, ale sto tysięcy piechotą nie idzie, co?

— Naturalnie. Cóż to za interes?

Młody człowiek przysunął się do biurka.

— Słyszałem, że pan córce daje 200 tysięcy posagu. Czy to prawda?

— Prawda.

— No to ciesz się pan! Ja się z nią ożenię za sto! A drugie sto tysięcy pan dostanie prowizji! Zła okazja?

* * *

Coprawda dyrektor banku wyrzucił młodego człowieka za drzwi.

Ale historia ta wskazuje na dwa smutne objawy.

Po pierwsze, jak ludziom teraz bardzo jest potrzebna gotówka, że gotowi są zrzec się stu tysięcy, byleby tylko dostać drugie sto.

Po drugie, jak bardzo młodzież jest zmaterializowana. Nie kieruje się uczuciem. Szuka tylko pieniędzy.

Pieniądz przede wszystkim. Pieniądz spycha uczucie na drugi plan.

Naprzykład w pannie Anieli zakochał się pan Ignacy. Strasznie się zakochał. Po dniach i nocach o niej tylko marzył.

— Z miłości spać po nocach nie mogę — żalił się. — Oka nie zmrużę.

Usłyszał to pewien kupiec i ucieszył się.

— Pan nie może spać!? Świetnie! Mnie taki człowiek potrzebny do sklepu. Na nocnego dozorcę.

I pan Zygmunt został nocnym dozorcą. Chodził przed sklepem, pilnował i marzył o Anielci.

A wzruszona jego miłością Anielcia powiedziała mu wreszcie:

— Widzę, że mnie kochasz, chłopak jesteś porządny, więc weźmiemy ślub.

I myślicie, że się pan Ignacy ucieszył? Gdzie tam! Wzruszył tylko ramionami.

— Coś ty? Ślub? Żebym posadę stracił?!... Jak się pobierzemy, znów sen odzyskam i mnie z posady wyleją. Nie ma głupich!

Nieszczęśliwie się muszę w tobie kochać, bo mi to pracę w nocy ułatwia.

I poszedł na nocny dyżur, żeby znów marzyć o Anieli, która mu sen spędzała z powiek.

* * *

Pieniądz dziś przede wszystkim. Każde dziecko o tym wie.

Słyszałem, jak w ogrodzie sześcioletnia dziewczynka zaproponowała może o rok starszemu chłopczykowi:

— Stasiu! Baw się ze mną.

— A w co chcesz się bawić?

— Ja mam lalkę i mam kuchnię, zabawmy się w małżeństwo.

Chłopczyk spojrzał na nią zgóry.

— W małżeństwo? To idź do mamy i weź 10 groszy. Bo co ty głupia myślisz, że ja cię tak bez posagu wezmę?

Względność



— Czy mogę mieć nadzieję panie doktorze?

— To zależy, na co pani czeka!



Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury)

krzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa



Na przepukliny (ruptury) nawet największ najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.
Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne
Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszekich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Sztuczne ręce i nogi.



Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**
Łódź. ul, Piramowicza (dawnej Olgińska) **Nr. 9. Tel. 177-09.**
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź. Piotrkowska 16 i 65
Tel 101-01 i 266-50

Nowe bilety narciarskie
po zł 10.—

Pociąg popularny do ZAKOPANEGO
4./XII. — 8./XII. Cena **zł. 15 gr. 80**

66% zniżki do Zakopanego
25/XI — 20/XII

Kto zna mękę bezsenności

ten wie, że często pozbawiają nas snu zmęczone i wyczerpane nerwy. Zioła magistra Wolskiego ze zn. ochr. „Pasiverosa", zawierające Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej), roślinę o własnościach uspakajających koją wzburzone i zmęczone nerwy, łagodzą ich niedomagania jak nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju oraz sprowadzają krzepiący, naturalny sen nie powodując przyzwyczajenia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Pociąg popularny do
ZAKOPANEGO
od 4—8 XII z miejscami do leżenia
zł. 15.80

66% zniżki do **ZAKOPANEGO**
od 25 XI — 20 XII

Legitymacje do biletów Narciarskich **zł. 10.**

Bilety kolejowe kl. I, II i III we wszystkich kierunkach po cenach **urzędowych**

Rezerwacja miejsc sypialnych do **Zakopanego**

Wydaje

Wagons - Lits // Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-77.

FUTRA i PALTA DAMSKIE,
palta dziewczęce. wszelkie ubiory MĘSKIE I CHŁOPIĘCE
Przepisowy ubiór dla UCZNIÓW i UCZENNIC
Ubiory sportowe i zawodowe
MARTIN i NORENBERG
Łódź, Piotrkowska 160, tel. 261-74 — Własna Pracownia Krawiecka

---

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32
(róg Narutowicza)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

---

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube loczki i piękne naturalne fale. „Nina" Główna 32, tel. 124-37.

Dr med.
H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10—12 i 5—7 w.

Dr med.
J. FRENKEL
Chirurg - Ginekolog i Akuszer.
POWRÓCIŁ
Gabinet fizykalnej terapii.
Al. Kościuszki 22 tel. 258-26
(Piotrkowska 79)

DR MED.
A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Wólczańska 62, tel. 242-99
przyjmuje 5—7 — Elektrokardiografja

Doktór
W. ŁUKOMSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.
powrócił
Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.
Telefon 190-42 Przyjmuje od godz. 4 do 6 w

Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny. Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
Piotrkowska 88 tel 143-63 **Porada 3 zł.**

Pierwsza lecznica dla chirurgii
ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
ze stałymi łóżkami. STOMATOLOG
Dr. med. SADOKIERSKI
Piotrkowska 56 Telefon 129-77.

PRYWATNA PRZYCHODNIA **GINEKOLOGICZNA**
(choroby kobiece i ciąża)
ZGIERSKA 24
Dr. Praport od 10 — 1
Dr. Feldman od 3 — 6

AMBULATORIUM skórno - weneryczne
Zachodnia 52 front I piętro (Piotrkowska 17, tel. 134-67)
11—12 Dr. Dutkiewicz
12—1½ Dr. Skasiewicz
1½—3 Dr Nitecki
3½—5 Dr Ekkert
5—6 Dr Balicka
5—7 Dr Stawowczyk
7—8 Dr Lipski
PORADA 3 ZŁOTE

Pierwsza
PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 12273 **Porada 3 zł.**
czynna od 8 rano do 9 w.

Założona w roku 1891
LECZNICA DLA ZWIERZĄT



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni,
Kąpiele Psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-11 od 3-6 w
Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami płacą ulgowe ceny.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Dr KLINGER
Spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

DR. BRAUN
Choróby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
przyjmuje od 8 do 1-ej i 5 — 9 wiecz.
Niedz. i święta od . 10—1 w poł.

Dr med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtan
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Przyjmuje od 8—9.30 rano i 5.30—9 wiecz.

Dr med.
Józef Szeps
choroby wewnętrzne
mieszka obecnie
Piotrkowska 292 tel. 224-13
przyjmuje od 2—4 i od 7,30—8,30.

DR MED.
Maria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napiórkowskiego
Przyjmuje od 3—7.

Dr med.
S. GAWIŃSKI
Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

DOKTÓR
IGNACY PIECHOWICZ
wznowił przyjęcia
Akuszerja i chor. kobiece
przeprowadził się na
ul. Śródmiejską 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano i od 3—7 wiecz

Ceny znacznie zniżone.
LECZNICA CHOR. ZĘBÓW I JAMY USTNEJ.
LEK. - DENT.
H. PRUSS
PIOTRKOWSKA 142, tel. 178-06.
Egz. od r. 1900.

Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Lekarz-dentysta
Maria BERNATOWICZ
przeprowadziła się
na ul. ZWIRKI 26
tel. 258-71

Dr FELDMAN
akuszer - ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 3—6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr. Henryk Borowski
SPEC. CHORÓB OCZU
przyjmuje od 1—2,30 i 7—9-ej
ul. Zwirki 18 tel. 244-88

Dr med.
S. KRYŃSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 —4 popoł.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr med.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 233-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych. skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. i od 2—4 i od 6—8 w.
w niedzielę i święta od 8 —1 w południe.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 10 do 12 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

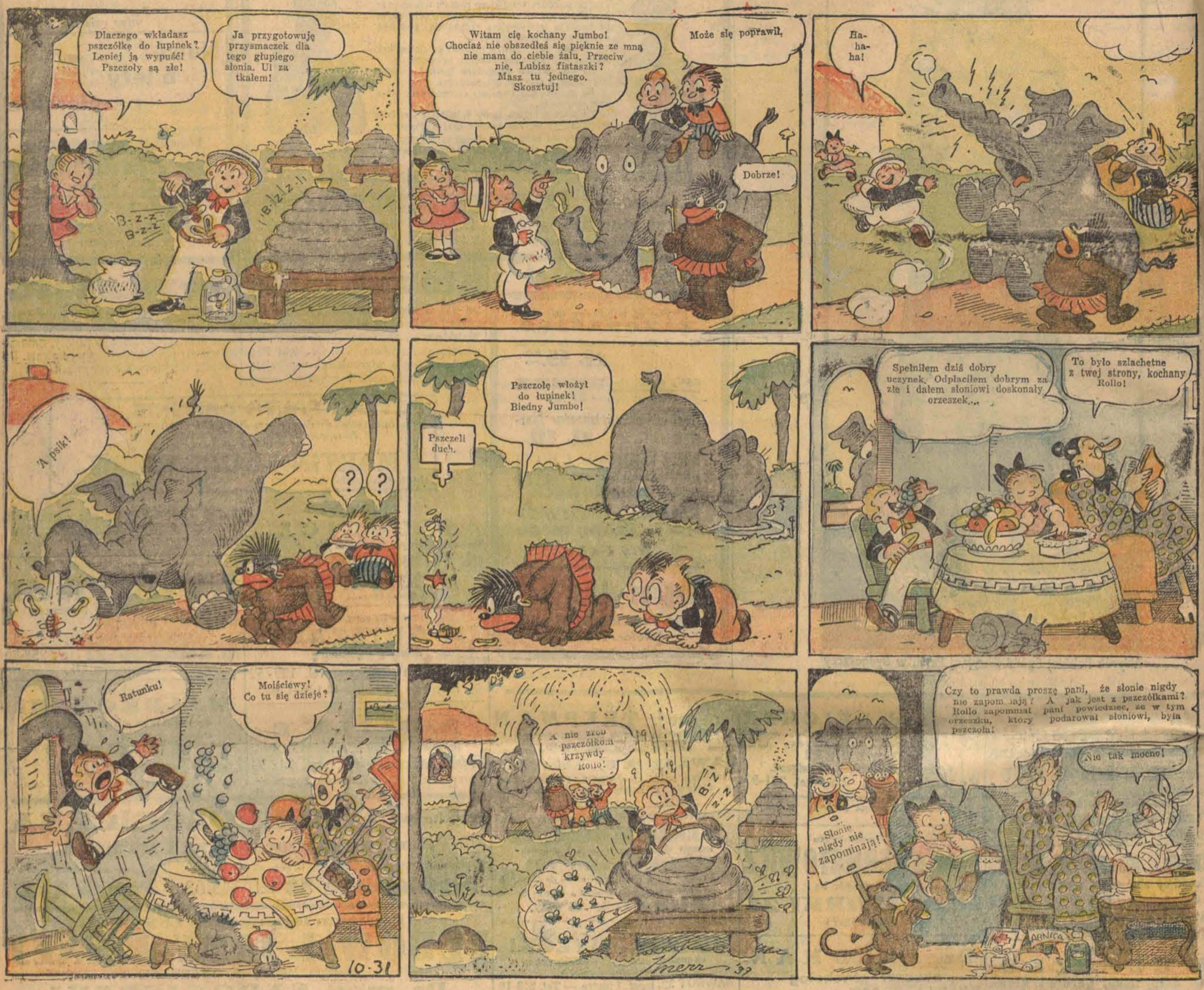
Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro tel. 262-98.
przyjmuje od 8 — 11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 —12.30, po poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR
M. RUNDSZTAJN
powrócił
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8—10 r. i od 4—8 w.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



G. GERKEL.

NA MORZU.

Okręt pruł spokojnie rozległą płaszczyznę morza. Kapitan parowca oparł się lemwo o sznury olinowania i spoglądał ku dalekiej linii horyzontu. Myślał, że jednak byłoby dobrze żyć tam, wśród szczurów lądowych, przy boku pięknej żony. Dzieci — radość, szczęście... dom, mnóstwo przyjaciół....

Kapitan potarł czoło nerwowym ruchem jakby chciał odegnać mary wspomnień. Potem wydobył szybko z kieszeni munduru papierośnicę.

Nagle dostrzegł pierwszego oficera, który stał obok.

— Zapalicie, kolego? — zapytał w roztargnieniu.

— Nie, dziękuję — odparł pierwszy oficer. — Nie palę, kapitanie. Zaciekawiła mnie tylko papierośnica. Rzeczywiście, jest bardzo piękna i zapewne... kosztowna?

Była to piękna papierośnica z ciemnego złota na wierzchniej pokrywie widniała korona z rubinów a pod nią napis — „Za wierną służbę".

— Pamiątka! — odparł zmieszany nieco kapitan, chowając drogocenny przedmiot do kieszeni. — Pamiątka, która wywołuje u mnie straszliwe wspomnienia. Pamiątka, która mnie kosztowała wiele krwi, która mi złamała życie!

—Chcecie? — to wam opowiem — przerwał chwilową ciszę kapitan. Chodźmy na leżaki, bo to długa historia.

* * *

— Byłem wtedy młodym kapitanem. Włóczyłem się po morzu Śródziemnym na parowcu pasażerskim. Od portu, do portu! Wiecznie wśród gwaru turystów, wiecznie w pogoni za pięknymi widokami, — rozpoczął kapitan swoją opowieść.

— Razu pewnego na parowiec dostali się dziwni pasażerowie. Był to mój dawny, stary przyjaciel. Wsiadł na pokład w towarzystwie ślicznej, młodziutkiej żony. Nie mogłem go w pierwszej chwili poznać, biedaka. Był przecież na wielkiej wojnie! Walczył, podobno, jak lew! W jednej z bitew odznaczył się taką walecznością, że sam monarcha dał mu ten oto upominek — papierośnicę ze szczerego złota, wysadzaną bogato rubinami. Było to odznaczenie nadzwyczajne — bo papierośnica, mimo wszystko, przedstawiała majątek.

Artur teraz już nie zważał na kule. Bił się rozpaczliwie i w jednej z potyczek został ranny, ale tak nieszczęśliwie, że sparaliżowało go. Cios w stos pacierzowy to nie żarty!

Wożono go po wszystkich szpitalach Europy. Badali go najlepsi lekarze, i nic nie pomagało — Artur był chory beznadziejnie, nieuleczalny.

Prawdopodobnie wiedział o tym, znał swój stan, gdyż stał się nagle mrukliwy, podejrzliwy, oczy błyskały mu w gorączce.

Siedział długie godziny na pokładzie, umieszczony w swoim wózeczku i patrzył zawistnie na świat Boży. Jego cicha zazwyczaj żona towarzyszyła mu wiernie. Była uosobieniem poświęcenia, ofiary, obowiązku. Żałowałem jej nieraz. Pasażerowie wylegali tłumnie na zwiedzanie portów — a oni oboje pozostawali samotnie na pokładzie. Razu pewnego zaproponowałem Arturowi.

— Słuchaj, Arturze, możeby Lila rozerwała się trochę? Wybieramy się wszyscy na zwiedzanie portu. Tymczasem i tak zdrzemniesz się po obiedzie, więc wszystko będzie w porządku!

Artur zgodził się chętnie Lila przytaknęła i po kilkunastu minutach szła z nami wąskimi uliczkami przedmieścia Pireusu. Błądziliśmy długo wśród kolumn starożytnych. Lila ożywiła się widocznie. Na stromych ścieżkach podtrzymywałem ją pod ramię. Nowe życie wstąpiło w biedaczkę. Blade zazwyczaj policzki, zapłonęły świeżym rumieńcem. Wróciliśmy na okręt rozbawieni, weseli, uszczęśliwieni.

Lila długie godziny opisywała Arturowi pobyt w porcie, cieszyła się jak dziecko. Zostało między nimi ułożone, że Lila będzie zwiedzała wszystkie porty, w których się okręt nasz zatrzyma. A potem będzie opowiadała wszystko mężowi i w ten sposób Artur również zażyje prawdziwych wzruszeń turysty.

Od tej chwili towarzyszyłem wiernie Lili w czasie wycieczek na ląd. Szliśmy obok siebie. Lila stawała się weselsza, uśmiechała się do mnie. Radowało ją wszystko, kupowała różne drobne pamiątki — a potem wracała na okręt, do chorego męża.

Artur czuł się coraz gorzej. Zdenerwowany, podniecony, nie spał podczas naszych ekskursji, tylko czekał na powrót żony. Posłyszawszy jej śmiech wesoły, dochodzący z szalupy, która nas woziła do brzegu, wpadał w złość, krzyczał, rzucał się.

Doktór okrętowy nie wróżył nic dobrego. Bóle męczyły go bez ustanku. Posiniał, czarne obwódki pod oczami nabrały straszliwego wyrazu śmierci. Męczył się widocznie.

Nieraz nie pomagały zastrzyki uspokajające. Wówczas siadałem obok niego w kajucie i pocieszałem go, choć wiedziałem że to jest bezskuteczne.

— Och, błagam cię, zaklinam cię, pomóż mi! — wołał w rozpaczy — Podaj mi rewolwer, który wisi na ścianie kajuty! Gdybym mógł go sięgnąć, skończyłbym ze sobą. Podaj mi broń — łkał jak dziecko. — Podaj mi broń, niech się to już raz wszystko skończy!

Długo walczyłem ze sobą — ciągnął kapitan po chwili przerwy — długo zmagałem się. Zwiedziliśmy już połowę ciekawszych portów Śródziemego morza — a ja wciąż walczyłem ze straszliwą myślą.

— Podaj mi broń — łkał, całując me ręce. — To się musi raz przecież skończyć! Tak dłużej być nie może! Cierpię cierpię okropnie, niewypowiedzianie!

Był to już cień człowieka. Doktór rozkładał bezradnie ręce — a Artur nie przestawał mnie błagać. — Nikt nie będzie wiedział skąd wziąłem broń! — szeptał mi do ucha. — Pomóż mi —o to jedno cię błagam!

I wreszcie nie mogąc patrzeć na jego mękę — podałem mu broń. Artur uspokoił się momentalnie. Podał mi tę oto papierośnicę — mówiąc: — „Weź to ode mnie, na pamiątkę. Potem schował szybko rewolwer pod poduszkę swego wózka. Otarłem pot śmiertelny z czoła — chciałem mu broń wyrwać z powrotem — ale wstrzymałem się, bo oto weszła do kabiny, ona, Lila.

Odskoczyłem od wózka Artura — stanąłem przy ścianie milczący. Lila podeszła do męża — wyciągnęła do niego ręce z uśmiechem. I nagle jeden szybki ruch — Artur wydobył rewolwer spod poduszki. Rozległ się suchy trzask i dym wionął po kajucie. Zdrętwiałem — Artur się zabił! — krzyknąłem rozpaczliwie.

Jakież było jednak moje zdumienie! Oto Lila zachwiała się i upadła martwa na podłogę kajuty!

Ten szatan zastrzelił ją, zastrzelił ją w napadzie szału zazdrości. Potem podał mi rewolwer ze śmiechem.

— Ja się nie myślę strzelać! Może ty spróbujesz? — krzyczał z wściekłością.

Wbiegli ludzie, wyrwali mu broń z ręki. Rzuciłem się na pomoc Lili — wszelki ratunek był już spóźniony. Artur niegdyś był doskonałym strzelcem. Trafił prosto w serce, w to serce, które ją ukochałem ponad wszystko na świecie, w to serce, które przestało bić przeze mnie!

* * *

Kapitan skończył. Zagryzł wargi i powiedział po chwili do przerażonego pierwszego oficera.

— Taka to jest historia tej papierośnicy. Już dawno rzuciłbym ją do morza, lecz nie mogę! Nie ma chwili, nie ma sekundy w czasie długiego dnia, bym nie myślał o zabitej kobiecie, o kobiecie, którą jedną jedyną w życiu kochałem do szaleństwa!

Na morzu wzmagał się wicher. Zanosiło się na burzę.

Tłum. HR,